

P. Jaroszewicz i H. Jabłoński w warszawskich zakładach pracy

Wypracowano dobry start do realizacji nowych zadań

W minioną sobotę premier Piotr Jaroszewicz odwiedził Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu. W tym samym dniu przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński spotkał się z załogą Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego.

Załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu ma za sobą rok rzetelnej pracy. Miernikiem dobrej roboty jest wykonanie w ciągu 3 ostatnich lat dodatkowej produkcji wartości 1,6 mld zł. Taki meldunek złożyli pracownicy FSO członkowi Biura Po-

litycznego KC PZPR, premierowi Piotrowi Jaroszewiczowi 29 grudnia podczas jego wizyty w tym zakładzie. Wraz z P. Jaroszewiczem przybyli: zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Józef Kępa oraz minister przemysłu i maszynowego — Tadeusz Wrzaszek.

Serdecznie witano gości m. in. w Zakładzie Mechanizmów, gdzie P. Jaroszewicz jest członkiem Podstawowej Organizacji Partijnej.

Dyrektor naczelny fabryki Jerzy Bielecki i I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR — Andrzej Kraterski poinformowali, że załoga wykonała roczne zadania planowe już 19 grudnia, a obecnie realizuje dodatkową produkcję. W wyniku tego kraj otrzyma ponadplanowo 4267 samochodów, a

wkład FSO do „banku 30 miliardów” wyniesie 700 mln zł. W czasie rozmów z robotnikami: rdzeniarką Haliną Bzdak, Marianem Wudarskim, operatorem Florianem Pernachem — P. Jaroszewicz interesował się warunkami pracy załogi, unowocześnianiem fabryki.

Szerzej o tych sprawach roz-
Dokończenie na str. 2

Radiowo - telewizyjne przemówienie Edwarda Gierka

31 grudnia 1973 roku o godzinie 20.00 przed kamerami Telewizji i mikrofonami Polskiego Radia I sekretarz KC PZPR Edward Gierk wygłosił przemówienie noworoczne. Przemówienie nadane będzie w programie I i II Telewizji — w kolorze oraz w programach I, II i III Polskiego Radia. (PAP)

Z prac Prezydium WRN w Poznaniu

29 grudnia, w minioną sobotę odbyło się inauguracyjne posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu.

Omówiono na nim projekt planu pracy WRN w roku 1974, a także przedyskutowano i zatwierdzono tematyczny plan przyszłorocznych posiedzeń Prezydium WRN.

W obu tych planach znalazły swe odbicie najbardziej istotne problemy związane z dalszym społeczno-gospodarczym rozwojem Ziemi Wielkopolskiej.

...i Prezydium RN Poznania

Również na inauguracyjnym posiedzeniu Prezydium Rady Narodowej Poznania, które odbyło się także w minioną sobotę, omówiono i zatwierdzono plan pracy Rady na 1974 r. Zatwierdzono też tematykę posiedzeń Prezydium Rady Narodowej Poznania na I kwartał przyszłego roku.

Także plan działania RN Poznania uwzględnił zagadnienia najbardziej związane z dalszym rozwojem gospodarczym i społecznym stolicy woj. poznańskiego. (an)

Zakończenie obchodów Roku Kopernikowskiego na Kubie

Osiem wystaw poświęconych Kopernikowi i jego epoce, specjalna rocznicowa sesja Kubańskiej Akademii Nauk, sesje naukowe oraz szeroka akcja popularyzatorska w prasie, radio, telewizji, jak również w szkołach średnich i ośrodkach uniwersyteckich — to w skrócie bilans Roku Kopernikowskiego na Kubie.

Zamknięcie obchodów odbyło się w czwartek w ambasadzie PRL w Hawanie. W obecności czołowych przedstawicieli świata kultury i nauki ambasador Marian Renke wręczył medale pamiątkowe osobistościom szczególnie zasłużonym dla realizacji idei Roku Kopernikowskiego. Medale otrzymali dr Zoilo Marinello — prezes Kubańskiej Akademii Nauk, inż. Tirso Saenz — pierwszy wiceprezes Akademii, dr Jose Lopez Sanchez — dyrektor Muzeum Historii Nauk i dr Jose Portuondo — dyrektor Instytutu

Literatury i Lingwistyki Kubańskiej Akademii Nauk. Rozmach i różnorodność form działania, charakteryzujące obchody na Kubie, przyczyniły się do upowszechnienia wśród społeczeństwa dorobku polskiej nauki i kultury oraz zacieśniły więzi łączące pisarzy i uczonych obu krajów. (PAP)

Film „Kopernik” zgłoszony do „Oscara”

Kinematografia polska zgłosiła do dorocznej nagrody Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej w Hollywood, tzw. „Oscara”, film fabularny Ewy Czesława Petelskich „Kopernik”.

19 lutego 1974 r. Akademia ogłosiła tytuły 5 filmów zagranicznych, które kandydować będą do tej nagrody. Nagrodę „Oscara” zostaną wręczone 2 kwietnia 1974 r. będą przyznane po raz 46. (PAP)

Minister spraw zagranicznych Egiptu Ismail Fahmy złożył w sobotę prezydentowi A. Sadatowi sprawozdanie z przebiegu pierwszej fazy bliskowschodniej konferencji pokojowej w Genewie i z rozmów, jakie przeprowadził podczas pobytu w tym mieście.

Sobotni „Al Ahram” pisze, że Egipt rozpocznie wkrótce rozległą kampanię dyplomatyczną w Europie, Ameryce Łacińskiej, Azji a także w świecie arabskim i w innych krajach muzułmańskich, aby wyjaśnić swe stanowisko w konflikcie arabsko-izraelskim w przededniu drugiej fazy konferencji

po pokojowej. Wicepremier Egiptu Mohammed Hatem odwiedzi w styczniu Japonię, aby zapewnić zwiększone poparcie tego kraju dla sprawy arabskiej. Również w przyszłym miesiącu przedstawiciele rządu egipskiego przeprowadzą rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych Michelelem Jobertem.

Konsultacje w świecie arabskim obejmą przede wszystkim Syrię i palestyński ruch oporu. Celem rozmów dyplomatów egipskich w Damaszku i kontaktów z przedstawicielami Organizacji Wyzwolenia Palestyny będzie zapewnienie udziału Syrii i OWP w dalszych pracach konferencji genewskiej.

Obserwatorzy w Kairze śledzą uważnie kampanię wyborczą w Tel-Awiewie i z zainteresowaniem czekają na wynik głosowania. Przeważa opinia, że obecny rząd koalicyjny Goldy Meir utrzyma się przy władzy.

Tymczasem na froncie sueskim zanotowano w sobotę dalsze sporadyczne incydenty. W Kairze rzecznik wojskowy zakomunikował, iż egipska obro- na przeciwlotnicza zestrzeliła 29. XII. izraelski bezzałogowy samolot rozpoznawczy. (PAP)

Wszelchwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych wystąpiła w sobotę z oświadczeniem, w którym w imieniu milionów członków radzieckich związków zawodowych ostro potępiła skazanie



Rys. L. Kapczyński

Czytelnikom i Przyjaciółom Szczęśliwego Nowego Roku

życzy

Głos Wielkopolski

Na progu 30-lecia

Noworocznym toastom towarzyszą zwyczajnie życzenia, by rozpoczynający się rok nowy był pomyślniejszy od tego, który właśnie zakończyliśmy. Im młodszą grono, tym spośród życzeń więcej fantazji i marzeń; w wieku późniejszym ludzie życzą sobie po prostu zdrowia — jakże często — by najbliższe 12 miesięcy było nie gorsze od minionych.

Jest przywilejem młodości: oczekiwanie na swoje, możliwe duże uczestnictwo w szczęśliwym życiu — jak jest przywilejem wieku dojrzałego: umiejętność oceny tego, co było udziałem społeczeństwa w latach poprzednich, w poprzednich dziesięcioleciach. Przeto różne bywają przekazywane sobie wzajemnie życzenia, tak różne, w jak różnych wymiatach się je ekwilibrizują: wszak tylko część z nas 31 grudnia baluje; większość powita rok 1974 w mieszkaniach, a nie jeden — całkiem prozaicznie — w pracy. Na kolei, poczcie, dalekomorskim statku, w gastronomii, szpitalu, apteczce.

Na przełomie roku nie ma się głowy do analizowania liczb. Ale i bez nich, operując się na źródłowych ustaleniach można stwierdzić, iż od chodzący rok był dla Polski pomyślny. Niezwykle dynamicznie rosła produkcja przemysłowa, plony zebraliśmy z pół również wyższe niż kiedykolwiek, przybyło wyjątkowo dużo mieszkań. Jak to

sformułował jeden z warszawskich dzienników: pod względem tempa rozwoju gospodarczego i urzeczywistniania celów społecznych ostatnie trzy lata były bez precedensu w Polsce Ludowej. Dodałbym: bez precedensu w ogóle w dziejach naszego narodu. Albowiem cokolwiek by powieść o dających znać o sobie niedostatkach naszego życia, o problemach, które wymagają rozwiązywania — tak szybkiego tempa rozwoju, które stało się teraz naszym udziałem, kraj dotychczas nie znał. Ma w tym swój znaczący udział rok 1973. Inaczej mówiąc: mamy w wynikach minionych 365 dni swój udział, w postaci wydajniejszej, efektywniejszej pracy.

W języku ekonomistów to się nazywa, że minęliśmy pomyślnie półmetek bieżącego planu pięcioletniego, zyskując korzystne wejście w końcówkę jego trzecią. Niedawno Krajowa Konferencja PZPR skorygowała w górę, bo powstały po temu realne możliwości, liczne wskaźniki których wykonanie przyniesie nam dalsze przyspieszenie tempa rozwoju. Jest to sprawa nie blaha. Praktyka poprzednich pięcioleci uczy, iż było wówczas niemal regułą rezygnowanie z szeregu zamierzeń; na ogół z tych, które dotyczyły szybszego poprawiania naszych warunków pracy i życia.

Kilkanaście dni temu Sejm

powziął uchwałę o planie społeczno-gospodarczym rozwoju Polski w roku 1974. Zapowiada się kontynuowanie dotychczasowego dynamicznego rozwoju gospodarki narodowej w celu zapewnienia dalszej poprawy poziomu życiowego społeczeństwa oraz wzmocnienia potencjału ekonomicznego kraju. W tych słowach zawarta jest synteza wszystkiego, co stanowi naszą codzienność, tego, co na kresła ramy naszemu życiu.

Bez taniego optymizmu. Bez nierealnych nadziei na auto i nowe mieszkanie dla każdej z rodzin w roku 1974 — mamy prawo z ufnością, bardziej niż kiedykolwiek uzasadnioną patrzeć w przyszłość. Przypadło nam w udziale współzręczowanie życia w doniosłym dla narodu okresie. Na kontynencie europejskim panuje spokój. Polska Ludowa znalazła się u progu swojego 30-lecia, gdy międzywojennej Rzeczypospolitej dane było egzystować jedynie dwa dziesiątki lat.

Idziemy naprzeciw wielkiemu światu wszystkich Polaków. Rok 1974, rok trzydziestolecia, musi być rokiem dobrym. I taki będzie, jeśli wszyscy, a jest nas ponad 33 miliony, mocno do tego się przyłożymy.

WIESŁAW PORZYCKI

przez sąd hiszpański 10 działaczy związkowych i zażądała natychmiastowego uwolnienia Marcelino Camacho i jego towarzyszy.

Navarro premierem Hiszpanii

General Franco mianował w sobotę dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Hiszpanii Carlosa Ariasa Navarro nowym premierem. Navarro zastąpił na tym stanowisku admirała L. C. Blanco, który zginął wskutek zamachu 20. XII. Navarro ma 65 lat. Jest byłym burmistrzem Madrytu

oraz byłym szefem hiszpańskiej służby bezpieczeństwa.

Kontakty „Shell” — „ENI”

Jeden z największych koncernów naftowych na Zachodzie „Shell” zdecydował przekazać większość swych operacji naftowych na terenie Włoch, włoskiemu państwowemu towarzystwu naftowemu „ENI”.

Walka z narkotykami

Włoski minister spraw wewnętrznych Paolo-Emilio Taviani podał

w sobotę do wiadomości, że policja włoska w 1973 r. skonfiskowała 12 kg kokainy, ponad 66 kg morfiny i heroiny, 1598 kg haszyszu i marihuany, 8 kg opium oraz ponad 30 kg amfetaminy. W tym czasie zatrzymano 1211 osób pod zarzutem przemytu narkotyków.

Film o śmierci Allende

Znany włoski producent filmowy Carlo Ponti zamierza zrealizować film o śmierci prezydenta Chile, Salvadora Allende. Film ma być zrealizowany w Wenezeli.

Następne wydanie

„Głos Wielkopolskiego”

ukaze się w środę,

2 stycznia 1974 roku

30 lat temu — w noc sylwestrową 1943 r. — w okupowanej Warszawie na konspiracyjnym zebraniu powołano do życia Krajową Radę Narodową — podziemny parlament demokratycznych sił w Polsce.

Utworzenie KRN było momentem o szczególnym znaczeniu w dziejach naszego kraju — było zwycięstwem myśli programowej PPR, która konsolidację sił lewicowych i demokratycznych traktowała jako podstawową przesłankę realizacji zadań w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W inauguracyjnym posiedzeniu KRN uczestniczyli działacze PPR, lewego skrzydła PPS, radykalnych kół Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich, Gwardii Ludowej, ŻWM, a także przedstawiciele środowisk naukowców, spółdzielców, podziemnych związków zawodowych. W uchwalonej jednomyślnie deklaracji przyjęto program działania KRN. Ugrupowaniom prawicy i jej dążeniu do restauracji Polski w dawnym kształcie ustrojowym przeciwstawiono program re-

wolucyjnych przemian, a antyradzieckiej orientacji — drogę braterstwa broni i trwałego przyrzeczenia z ZSRR.

Doniosłe znaczenie dla rozwoju walki zbrojnej z okupantem miał uchwalony na pierwszym posiedzeniu KRN dekret o powstaniu i organizacji Armii Ludowej. Powołano siłę zbrojną, z której później, w połączeniu z utworzoną w ZSRR Armią Polską, zrodziło się Ludowe Wojsko Polskie. KRN określiła zasady działania terenowych rad narodowych utworzonych w konspiracji jako załogi przyszłej władzy ludowego państwa.

Powstanie KRN było niezmierzonym wydarzeniem.

W ciągu pierwszych najtrudniejszych lat władzy ludowej — lat ogromnego wysiłku odbudowy, odradzania życia politycznego, odpierniania ataków reakcji, budowy niepodległego państwa państwowego na socjalistycznych zasadach — pełniła Krajowa Rada Narodowa funkcje tymczasowego parlamentu kraju. (PAP)

Spotkania w warszawskich zakładach pracy

Dokończenie ze str. 1

mawiał zakładowy aktyw gospodarczo-polityczny ze swymi gośćmi podczas spotkania w Komitecie partyjnym. Zamierzania na 1974 rok, to m. in. 110 000 samochodów w różnych wersjach, a wśród nich „Fiat-127” i 132.

— W ostatnich godzinach roku zastanawiamy się nad tym, jak wykorzystaliśmy miniony czas, jakie perspektywy rozwoju zabezpieczyliśmy na rok nadchodzący — powiedział P. Jaroszewicz. — Trzeba stwierdzić, że cały naród, klasa robotnicza, wszyscy ludzie pracy działali rzetelnie, z ambicją i przekonaniem, iż zespólny trud przybliży ojczyznę ku przyszłości bardziej nowoczesnej. Zadania 1974 roku — podkreślił premier — będą trudne.

Premier P. Jaroszewicz przekazał załozce osobiste pozdrowienia od Edwarda Gierka i życzył dobrych wyników w pracy zawodowej, utrzymania wysokiego tempa produkcji oraz aktywności w życiu politycznym i społecznym.

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński odwiedził Warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego, w których jest członkiem Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Po serdecznym powitaniu gościa przez przedstawicieli Komitetu Zakładowego PZPR i dyrekcji — odbyło się spotkanie z aktywnym społecznym i gospodarczym zakładów. I sekretarz KZ PZPR Ryszard Perzyński i dyrektor naczelny „Waryńskiego” Kazimierz Rewkowski poinformowali o rozwoju warszawskiej fabryki.

Jednym z tegorocznych osiągnięć jej załogi było uruchomienie nowego typu hydraulicznej koparki M-250h, która zyskała uznanie na budowlach krajowych i zagranicznych. Warto dodać, iż maszyny budowlane ze znakiem „Waryńskiego” pracują dzisiaj w ponad 50 krajach.

W czasie spotkania zameldowano Przewodniczącemu Rady Państwa o wykonaniu przez załogę „Waryńskiego” tegorocznych zadań produkcyjnych.

Za osiągnięcia gospodarcze 1973 r. serdecznie podziękował całej załodze H. Jabłoński. Przekazał on wszystkim pracownikom życzenia sukcesów w realizacji zadań 1974 r.

Przewodniczący Rady Państwa znaczna część swego wystąpienia poświęcił scharakteryzowaniu aktualnej sytuacji na świecie, akcentując na jej tle wzrost autorytetu Polski w życiu międzynarodowym. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie całkowite z lokalnymi przejaśnieniami. Miejscami opady śnieżki, rano mgły. Temperatura maksymalna od 2 stopni na wschodzie do 7 stopni na zachodzie. Wiatry słabe, umiarkowane, z kierunków południowo zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Bogdan Zdanowski

Od 2 stycznia zamiast gotówką płacenie należności czekami

Od 2 stycznia 1974 roku będziemy mogli regulować należności za towary i usługi czekami. Możliwość tę otworzy wprowadzenie przez PKO tzw. rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych. O zasadach działania tej nowej formy rozliczeń zawartych między PKO i handlem poinformował dyrektor naczelny PKO Edward Walaszczyk w wywiadzie udzielonym Polskiej Agencji Prasowej.

— Czy wprowadzona innowacja oznacza, iż nadchodzi zmierzch tradycyjnego „portfelu”?

— Byłoby to stwierdzenie na pewno przedwczesne, choć w jakimś sensie do tego zmierzamy. Nawet bowiem w dalekiej przyszłości część rozliczeń dokonywana będzie w gotówce. Istnieją i istnieć będą płatności w niewielkich kwotach, na które nie opłacałoby się wystawiać czeków. Przyjęliśmy, że „dolna granica” czeku wy-

nosi 100 zł. Górna granica ustalona została natomiast na 10 000 zł. Gdyby i ta kwota, w konkretnych przypadkach, okazała się za niską, na życzenie klienta, oddział PKO będzie mógł potwierdzić czek, upoważniając w ten sposób właściciela rachunku do dysponowania wkładem do określonej, wyższej kwoty. Poza płatnościami za towary i usługi rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy służy do wygodnego regulowania należności o charakterze powszechnym, takich jak komornie, światło i gaz, telefon, prenumeraty, z tytułu spłaty kredytu i innych. Na zlecenie właściciela rachunku wszystkie tego rodzaju rozliczenia przeprowadza PKO.

— Jakich czynności należy dokonać, aby zlecić PKO przeprowadzenie rozliczeń?

— Przy zleceniu jednorazowym należy złożyć lub przesłać do oddziału PKO czek wypełniony z dopiskiem „do rozrachunku” i dokument stanowiący żądanie wypłaty. Przy zleceniu stałym, ważnym do udwołania, należy złożyć w oddziale PKO odpowiednie polecenie, np. przekazywania w określonym dniu każdego miesiąca należności za komornie, rat kredytu pomocy finansowej dla rodziców, alimentów itp. Pozwala to na znaczną oszczędność czasu i zwalnia z kłopotu pamiętania o terminach płatności.

— Jeśli zajdzie potrzeba podjęcia gotówki z rachunku?

— W całym kraju, we wszystkich placówkach PKO i urzędach pocztowych, właściciel rachunku może podjąć przy pomocy czeku imiennego 3 000 zł. dziennie, a większe sumy po potwierdzeniu czeków przez oddział PKO prowadzący rachunek. Forma potwierdzenia jest taka sama jak przy płatnościach za towary i usługi przekraczając 10 000 zł. Natomiast w oddziale prowadzącym rachunek dowolną kwotę w każdej chwili może podjąć sam właściciel rachunku, względnie — na podstawie cze-

ku imiennego lub wystawionego na okaziciela — osoba przez niego wskazana.

— Jak ocenia się zainteresowanie rachunkiem oszczędnościowo-rozliczeniowym i czy PKO otrzymało już jakieś zgłoszenia?

— Zainteresowanie rachunkiem jest duże. Istnieje powszechna opinia, że rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy jest znacznie wygodniejszą formą od książeczki oszczędnościowej. Jest poza tym również oprocentowany na 3 proc. w stosunku rocznym.

Obecnie przyjmowane są zgłoszenia w sprawie otwarcia rachunku od pracowników około 150 dużych zakładów pracy w Warszawie i niektórych zakładach pracy w woj. warszawskim.

Oczekujemy, iż główne nasilenie zgłoszeń nastąpi po 1 stycznia. Począwszy od 2 stycznia wydawane będą książeczki czeków oszczędnościowo-rozliczeniowych. Wydziały handlu wypożyczają w Warszawie ponad 250 placówek, które będą przyjmowały cheki w rozrachunku za towary i usługi.

Stopniowo wystawianie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych będziemy rozszerzać na dalsze województwa. Jednocześnie w tych województwach będzie ustalana sieć placówek handlowych, które w rozrachunku będą przyjmowały cheki. Z czasem przy pomocy czeków będzie można więc dokonywać rozliczeń w całym kraju.

Rozmawiał:

JULIUSZ SOLECKI

Rzeszów otrzymał ośrodek nadawczy TVP

29 ubm. w Rzeszowie przekazano do użytku telewizyjny ośrodek nadawczy, który umożliwi mieszkańcom Rzeszowa i najbliższych okolic odbiór II programu TVP oraz emisji kolorowych. (PAP)

Wzrost dochodów ludności w 1974 r.

Ocena sytuacji pieniężnej rynkowej w IV kwartale bieżącego roku oraz bilans pieniężnych przychodów i wydatków ludności na I kwartał 1974 r. — oto temat wspólnych obrad 29. XII ubr. kierownictwa Min. Finansów i Min. Handlu Wewnętrznego i Usług oraz przedstawicieli innych resortów.

W świetle tej oceny, ostatni kwartał 1973 r. charakteryzował się wzrostem pieniężnych przychodów ludności o 12,3 procent, w porównaniu z IV kwartałem 1972 r. Wydatki ludności na zakupy towarów wzrosły w IV kwartale br. o 15,7 procent w stosunku do ich poziomu w tym samym czasie roku poprzedniego.

Osiągnięty przyrost przychodów pieniężnych ludności przy jednoczesnej stabilizacji cen detalicznych podstawowych artykułów — żywnościowych sprzyjał dalszemu przyrostowi oszczędności w PKO i SOP.

Zatwierdzony na I kwartał 1974 r. bilans w tej dziedzinie przewiduje dalszy wzrost dochodów i odpowiednio — dostaw towarów i rozwoju usług.

Dynamika przychodów w I kwartale 1974 r. wymaga wydatnego zintensyfikowania dostaw towarów, odpowiadających potrzebom rynku, a także dalszego rozwoju wszelkiego rodzaju usług — zwłaszcza bytowych i kulturalnych.

TELEWIZJA

Koncert laureatki

„złotej płyty“

Urszula Sipińska zdobyła niedawno „złotą płytę”, co jest dowodem olbrzymiej popularności tej piosenkarki. Poprzednimi laureatami tej nagrody byli: Irena Santor, „Czerwone Gitary” i orkiestra z Chmielnej.

Piątkowy koncert Sipińskiej był więc niejako programem okazjonalnym. Reżyser Stefan Mroczkowski wprowadził „akcję” do stylowych wnętrz pałacu w Rogalinie, który stanowił piękne tło do wokalnych popisów Sipińskiej, obok której w programie wziął też udział Piotr Figiel. Trzeba podkreślić również kostiumy Urszuli Sipińskiej, dostosowane do otoczenia.

Wielbiciele talentu piosenkarki, którzy usłyszeli fragmenty aż 16 piosenek, na pewno z entuzjazmem przyjęli program przygotowany przez poznańską telewizję. (cz)

na podstawie talonów Narodowego Banku Polskiego. W Czechosłowacji talon upoważnia do wymiany 150 zł. W przypadku tranzytu przez Węgry do krajów kapitalistycznych lub do Jugosławii mogą być przyznawane talony w kwocie 900 zł.

Łącznie wymiany złotych na talony można dokonywać tylko w trzech krajach tranzytowych. Wartość przydzielonych talonów wraz z opłatą jest zaliczana w ciężar rocznej normy przydziału.

W 1974 r. przydział dewiz przy wyjeździe indywidualnym do Jugosławii podwyższą się ze 110 do równowartości 130 dolarów clearingowych na osobę. W przypadku gdy wyjazd następuje na zaproszenie lub na pobyt stały — przyznaje się 10 dolarów clearingowych na osobę. Przydział dewiz może być przyznany raz na dwa lata.

W 1974 r. podwyższą się maksymalny przydział dewiz przy wyjazdach do krajów kapitalistycznych z równowartości 110 do 130 dolarów na osobę. Przydział może być przyznany raz na trzy lata.

W przypadku wyjazdu na zaproszenie przydział wynosi równowartość 10 dolarów na osobę.

Wnioski o przydział dewiz na wyjazdy prywatne do krajów kapitalistycznych i do Jugosławii będą wydawane i przyjmowane przez upoważnione biura podróży począwszy od 1 stycznia 1974 r. Rozdział upoważnień do zakupu dewiz będą dokonywały, tak jak w roku 1973, komisje społeczne działające przy wojewódzkich (równorzednych) wydziałach kultury fizycznej i turystyki. (PAP)

Zasady przydziału dewiz na wyjazdy zagraniczne w roku 1974

Komunikat Ministerstwa Finansów

do Jugosławii lub krajów kapitalistycznych na okres powyżej 3 dni. — udziału w wycieczce zbiorowej organizowanej przez biuro pod rózny do CSRS, NRD lub WRL na okres powyżej 10 dni.

4) Wartość pobranych talonów Narodowego Banku Polskiego na wymianę pieniędzy polskich, łącznie z pobieraną 15 proc. opłatą, 5) opłatę w złotych świadczeń zapewnianych turyście indywidualnemu przez polskie biuro podróży w krajach członkowskich RWPG w wysokości przekraczającej 1 000 zł. rocznie.

Zakup zagranicznych środków płatniczych na prywatne wyjazdy za granicę może nastąpić wyłącznie po przedłożeniu książeczki walutowej wraz z ważnym dokumentem uprawniającym do przekroczenia granicy. Przydział dewiz podlega odnotowaniu w książeczce walutowej.

Każdy następny zakup zagranicznych środków płatniczych może nastąpić tylko wtedy, jeżeli w książeczce walutowej odnotowany został przez polski urząd celny wywóz poprzednio przydzielonej kwoty. Adnotacja taka będzie zamieszczana przez polski urząd celny w zasadzie przy wywozie zagranicznych środków płatniczych. Może być ona także w

wyjątkowych przypadkach zamieszczana w czasie przekraczania granicy przy powrocie do kraju.

Przy wyjazdach do krajów członkowskich RWPG w 1974 r. maksymalny przydział dewiz może wynieść równowartość 8 100 zł łącznie z opłatą pobieraną przy sprzedaży dewiz.

Osoby wyjeżdżające do NRD w okresie od 1 stycznia do 31 marca i od 1 października do 31 grudnia mogą otrzymać przydział dewiz w wysokości 100 marek raz na dwa miesiące, a w pozostałym okresie raz na miesiąc. Przydział marek dla osób wyjeżdżających do NRD może być wyjątkowo przyznany do równowartości:

— 8 100 zł. jeżeli wyjeżdżający przedstawili skierowanie na wczas do NRD nie opłacone w złotych w Polsce, lub dowód rezerwacji co najmniej 10 noclegów w NRD, lub odpowiednią ilość wykupionych voucherów na noclegi w NRD które upoważniają do zakupu na koszty wyżywienia itp. po 30 marek na każdy dzień pobytu; — 200 marek w razie wyjazdu na leczenie, albo na wczas opłacone w złotych lub bezpłatnie na — okres ponad 10 dni.

Przy wyjeździe do Czechosłowacji przydział dewiz wyno-

si równowartość 4 000 zł. rocznie na osobę, łącznie z opłatą pobieraną przy sprzedaży dewiz. W ciężar tej kwoty zalicza się wszystkie przydziały do CSRS, łącznie z talonami NBP na wymianę pieniędzy polskich.

Obywatele polscy przebywający na Węgrzech będą mogli realizować cheki podróżnicze zakupione w Polsce w wysokości nie przekraczającej 2 000 zł tygodniowo i do wysokości maksymalnej normy rocznej.

Przy wyjazdach na podstawie przepustek do obszaru konwencji CSRS przydział wynosi równowartość 50 koron CSRS dziennie na osobę. Łącznie na jedną podróż maksimum 300 koron.

Nieależnie od zakupionych zagranicznych środków płatniczych podróży udający się do krajów członkowskich RWPG będą mogli opłacić w złotych — w polskich biurach podróży — koszty świadczeń zapewnianych mu przez biuro na terenie kraju zamieszkanego. Opłata świadczeń nie jest wliczana w ciężar rocznej normy przydziału dewiz, jeżeli nie przekracza 1 000 zł. rocznie.

Przy przejazdach tranzytem przez kraje członkowskie RWPG bezpośredni przydział dewiz nie przysługuje. W kraju tranzytowym RWPG można natomiast wymienić złotówki w wysokości 450 zł

GŁOS WIELKOPOLSKI. Poznań ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań ▲ Redaguje kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego) Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji) Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny) Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18 Sekretaria redaktora naczelnego 454-09 Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 648-85 Dział miejski 659-39 Redakcja nocna 430-73, 453-31 ▲ Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ▲ Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16 Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada ▲ Rekopisów nie zamawianych nie zwracamy ▲ Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17.50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł), przyjmuje za pośrednictwem blankietów PKO Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9, 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe ▲ Indeks nr 35029 D-16

ROK OFENSYWY POKOJU

Chociaż w stosunkach międzynarodowych pozostaje jeszcze niemało problemów do rozwiązania, to jednak rok 1973 kończy się znacznie po myślniej niż się rozpoczął. Wy starczy uzmysłowić sobie postęp w kilku podstawowych kwestiach, które przez wiele po przednich lat pozostawały nie rozwiązane.

Miarę postępu na drodze do pokoju stanowi zwłaszcza zakończenie wojny w Wietnamie. Przed dwunastu miesiącami na Hajfon i Hanoi w Demokratycznej Republice Wietnamu oraz na wyzwolone tereny Wietnamu Południowego spadały tysiące ton bomb amerykańskich zrzucających podczas dywanowych nalotów superfortec B-52, rozmiarami przekraczających wszystkie poprzednie. Teraz zaś centralną sprawą pozostaje całkowite wprowadzenie w życie porozumień pokojowych, zawartych między Demokratyczną Republiką Wietnamu i Tymczasowym Rewolucyjnym Rządem Wietnamu Południowego z jednej strony, a Starą i Nową Jeddą z drugiej. W każdym razie zakończyła się tam wieloletnia wojna, w której najpotężniejsze państwa świata kapitalistycznego nie osiągnęły swych celów, sukces zaś odniósł naród wietnamski i siły postępu, opowiadające się za sprawiedliwym pokojem na Półwyspie Indochińskim. Przebieg tej wojny udowodnił, że w naszych czasach wojny stały się nieopłacalne zarówno ekonomicznie, jak i politycznie.

Na naszych oczach widoczne rezultaty przynosi walka o uwalnienie ludzkości od groźby wojen, zapoczątkowana przed pięćdziesięci laty lenińskim dekretem o pokoju. Z tej idei, o której konsekwentne wcielenie w życie walczył Związek Radziecki i wspólnota państw socjalistycznych, wywodzi się też sukcesy roku mijającego, nazywanego rokiem przełomu i ofensywy pokoju...

Zwrot na linii ZSRR - USA

Za historyczny nie tylko w odniesieniu do stosunków dwustronnych, ale i w kontekście ogólnosiwiatowym, uznano czerwcową wizytę Leonida Breżniewa w Stanach Zjednoczonych. Bo też stosunki między dwoma najpotężniejszymi mocarstwami wywierają oczywisty wpływ na kierunki rozwoju współczesnego świata. Zwrot, który dokonał się między ZSRR a USA przyczynił się do tego, że zasady pokojowego współistnienia między państwami o różnych systemach społecznych stają się praktyką codzienności. Z tego zaś punktu widzenia spośród licznych porozumień radziecko-amerykańskich najdonioślejsze znaczenie ma porozumienie w sprawie zapobiegania wojnie nuklearnej.

Nowa faza stosunków między Moskwą i Waszyngtonem jest konsekwencją programu pokoju, uchwalonego przez XXIV Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a rozwinętego na kwietniowym (1973 roku) posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego KPZR. Założeniem tego programu jest nieodwracalność procesu odprężenia oraz jednoczesne — jak to stwierdził Leonid Breżniew — „stworzenie nowego systemu stosunków międzynarodowych opartych na uczciwym i konsekwentnym, bez żadnej gry, i dwustronnych manewrów, przestrzeganie zasad suwerenności, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, ściśle wykonywanie zawartych umów i porozumień”.

W tym duchu rozpoczęły się w roku bieżącym (najpierw w Helsinkach, potem w Genewie) obrady Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy z udziałem 31 państw naszego kontynentu oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady. Przewidywać można, że w roku 1974 konferencja ta będzie mogła przyjąć podstawowe zasady pokojowych stosunków w Europie przy jednoczesnym wzajemnym i wspólnym potwierdzeniu i przestrzeganiu zasad nienaruszalności granic, poszanowania suwerenności oraz wyrażenia się stosowania siły i groźby nią.

W Europie spokojniej

Ważną przesłanką powodzenia tych przedsięwzięć stanowi zakończenie w grudniu 1973 roku procesu zawierania przez kraje socjalistyczne układów z Niemiec Republiką Federalną, ostatecznie potwierdzających uznanie przez Bonn powojennego stanu rzeczy w Europie. Niemniej istotne jest to, że europejskie status quo uznane za stałe także przez inne kraje zachodnie, czemu dały one wyraz uznając w sposób prawny międzynarodowy Niemiec Republikę Federalną. W tym świetle rangę historyczną zyskało przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych obydwu państw niemieckich stało się to zarazem symbolem likwidacji pozostałości II wojny światowej w Europie środkowej.

Istotę postępu dokonanego w roku 1973 ilustruje także inne wydarzenie: prawie 20 lat po wysunięciu przez kraje socjalistyczne pierwszej propozycji zahamowania wyścigu zbrojeń i redukcji sił zbrojnych, właśnie w roku mijającym rozpoczęły się w Wiedniu konsultacje na ten temat. Od rozmów do decyzji droga nie jest krótka i łatwa, ale przecież państwa Układu Warszawskiego i Paktu Atlantycznego jednak właśnie na nią weszły. I już to dobrze służy zgłaszanej od dawna przez kraje socjalistyczne gotowości kontynuowania wysiłków na rzecz zwołania światowej konferencji rozbrojenia.

wej w interesie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Wspomagając te dążenia, Związek Radziecki w ramach ofensywy pokoju roku 1973 wystąpił z propozycją redukcji budżetów wojskowych państw stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ o 10 proc. i przeznaczenia części tych środków na pomoc dla krajów rozwijających się.

Bezpieczeństwo niepodzielne

Rok 1973 wyraziście niż kiedykolwiek dowiódł, że pokój i bezpieczeństwo są niepodzielne, że odprężenie musi objąć cały świat. Toteż ważkie znaczenie ma tworzenie najkorzystniejszych warunków dla szybkiego i sprawiedliwego rozwiązywania wszystkich konfliktów i kryzysów. W obecnej sytuacji dotyczy to zwłaszcza likwidacji ogniska wojny na Bliskim Wschodzie, czemu służyć ma wielostronna konferencja pokojowa, rozpoczęta w ostatniej dekadzie grudnia w Genewie.

Jest jeszcze niemało przeszkód do usunięcia, by pokój i bezpieczeństwo zapanowały na trwałe. Niemniej pozostaje niepodważalnym faktem — na wet mimo to że kierownictwo chińskie usiłuje atakować pokojowe intencje i dokonania wspólnoty socjalistycznej — iż rok 1973 dobrze zapisze się w kronikach świata. Znaczenie tego postępu polega na tym — jak to określił Leonid Breżniew — że „dokonuje się przejście od ćwierćwiekowego okresu „zimnej wojny” do stosunków pokoju, wzajemnego stosunku i współpracy między państwami Wschodu i Zachodu”.

Wkład Polski

W utrwalaniu tych tendencji ważną rolę odgrywa także Polska. Nasz kraj — razem z całą wspólnotą socjalistyczną, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, który w pokojowej ofensywie odgrywa główną rolę — działa na rzecz umacniania pozytywnych przemian w Europie i rozszerzenia strefy odprężenia na inne rejon świata.

„Nastawiamy się na pokojowe współistnienie państw o odmiennych ustrójach — stwierdził członek Sekretariatu KC PZPR, Ryszard Frelek w odwołaniu wygłoszonym w Brukseli, w tamtejszym Królewskim Instytucie Spraw Między narodowych. — Trwający już blisko 30 lat pokój w Europie pragniemy przedłużyć na całą perspektywę i dobrze go zabezpieczyć”.

Socjalizm nie chce wojny. Przeciwnie, dąży do usunięcia wszystkich, co przeszkadza w umocnieniu i utrwaleniu pokoju. Doniosłe tego dowody przyniósł rok 1973.

TADEUSZ KACZMAREK

nutką sentymentu żegnaliśmy stary rok, okazał się bowiem lepszy niż się spodziewaliśmy. W mijającym roku byliśmy świadkami i adresatami kolejnych decyzji, regulujących różne istotne problemy życia społecznego w kraju, jak np. mechanizmy sprawowania władzy w terenie, edukacji narodowej, wychowania młodego pokolenia, regulacji płac kolejnych grup zawodowych itp. Zmiany na lepsze, wywołane przez te decyzje, stały się dla wielu z nas codziennością. Spowszedniały tak samo, jak te wprowadzone nieco wcześniej, przyjeżdżają już przez nas za rzeczywistość.

Spowszedniały np. zapoczątkowany w 1972 roku i kontynuowany w ubiegłym — proces likwidowania nierówności pomiędzy pracownikami fizycznymi i pracownikami umysłowymi oraz między ludnością miejską i wiejską. Dziś każdy uważa za rzecz oczywistą, że zasady wymiaru zasiłków chorobowych powinny być dla wszystkich pracowników jednako, że zdrowie rolników jest tak samo ważne, jak zdrowie mieszkańców miast.

Do najważniejszych osiągnięć roku niewątpliwie należy zaliczyć utrzymanie pełnego zatrudnienia, dynamicznego wzrostu płac i ustabilizowanych cen. Było to możliwe dzięki powodzeniu w realizacji — wytyczonego na VI Zjeździe PZPR — programu przyspieszonego rozwoju kraju i polepszenia warunków bytu ludności, gorąco przyjętego przez cały naród i z całych sił popieranego.

Z satysfakcją możemy stwierdzić, że udział Wielkopolski w realizacji tego programu jest znaczny. W produkcji zbóż, nasi rolnicy przekroczyli już zadania 5-letniego. W ubiegłym roku zebrali średnio 30 kwintali zbóż z hektara, czyli o 3 kwintale więcej, niż planowano na 1975 rok. Nieco wyższe od wycinka ubiegłorocznego planu były także rozmiary hodowli, skup żywności, mleka, jaj i drobiu. Wydańniej pracowały załogi przemysłowe, dając ponadplanowe wartości prawie 5 miliardów złotych. Załogi budowlane postawiły dodatkowo 1300 mieszkań itd., itp.

Z optymizmem wchodzimy w Nowy Rok. Wierzymy, że będzie to rok dalszych sukcesów w przybliżaniu tych perspektyw, które zyskały sobie nazwę drugiej Polski.

Mamy za sobą niezłą szkołę. Startujemy z korzystniejszych pozycji. Nadchodzi czas inwestycyjnych znowu. W ubiegłych 3 latach rozpoczęliśmy budowę setek różnego rodzaju i kalibru przedsiębiorstw, które w bieżącym roku powinny zacząć sobie dać o sobie znać: na rynku, w eksporcie oraz w zaopatrzeniu przemysłu, rolnictwa i budownictwa. Zakładamy też, że na świecie będzie spokój, że warunki klimatyczne będą normalne, a układ cen w handlu zagranicznym nie będzie niekorzystny.



Noworoczne refleksje

Stary — dobry nowy — lepszy

Strategiczne zadania związane z budową drugiej Polski, sprecyzowane przed dwoma laty na VI Zjeździe partii. Na tomiast taktyczne cele wskazane do osiągnięcia w latach 1974 — 75, zostały wytyczone w październiku, na I Krajowej Konferencji PZPR.

Najważniejszymi są środki na pokrycie wszystkich już do konanych podwyżek płac, rent, emerytur i innych świadczeń socjalnych oraz zagwarantowanie dalszego 5-procentowego wzrostu średnich płac w nowym roku. Znaczące sumy pieniędzy pochłonią też niezbędne inwestycje, a także spłata kredytów.

Stąd też wywodzi się potrzeba utrzymania i utrwalenia dotychczasowej wysokiej dynamiki przyrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, racjonalniejszego gospodarowania posiadanymi zasobami materiałów, surowców i paliw, zwiększenia stopnia rentowności całej gospodarki.

Jest to całkowicie realne. Trzeba tylko dobrze rozegrać się dookoła i ruszyć głową, konceptem. Nie zaszkodzi w tym i pewna doza fantazji, świadomie wywołanej i nazywanej „burzą mózgów”.

W Polsce w 1974 roku produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć o 11,1, a rolna o 4,3 procent. Nakłady inwestycyjne o 12,4 procent. Eksport o 19,4 procent. Przychody pie-

niężne ludności o 8,8, a dostawa towarów na rynek o 9,7 procent. W skali Wielkopolski wskaźniki są zbliżone, z tym, że są nieco większe w rolnictwie, w łpwestwach oraz w usługach. W rolnictwie — dla tego, że jesteśmy tradycyjnym producentem żywności nie tylko dla siebie, lecz i dla innych regionów kraju, głównie tych najbardziej uprzemysłowionych. Także dlatego, że wciąż jeszcze potrafimy to robić lepiej niż inni oraz racjonalnie.

W inwestycjach — bo mamy bardzo dużo rozpoczętych obiektów, które trzeba szybko kończyć, budować i przekazywać do użytku. Nadto rozpoczynamy kilka nowych inwestycji a wśród nich największą po wojnie, chemiczną, w Pile.

W usługach — bo mamy trochę zaległości w tej dziedzinie i szybko rosną nowe potrzeby, szczególnie na wsi. Zresztą usługi, to problem szczególnej troski partii i rządu, toteż nie raz jeszcze będziemy do niego wracali. Szczególnie w okresie przygotowań Wielkopolski do Centralnych Dożynek. Bez rozwiniętych usług trudno nam będzie sprostać zresztą wielu innym zadaniom.

Czwarty rok tej 5-letki okazać się powinien jeszcze po myślniejszy niż jego poprzednik. Tego sobie życzymy.

PIOTR CHOJNACKI

Znajoma spoglądała na mnie z niedowierzaniem.

— Nie, w tym roku rzeczywiście nigdzie nie wybieramy się na Sylwestra! — powtórzyłam.

Nie dodałam ani słowa więcej, choć byłoby co opowiadać o ubiegłym Nowym Roku, który zapamiętałam chyba do końca życia.

Zaczęło się od tego, że Andrzejko skrytykował beztrosko moją nową suknię wieczorową, którą zamierzałam ośnić wszystkie babki w Związku Artystów Plastyków.

— To nie kolor dla mamy! — orzekł.

Anda zaś, od dwóch dni narzekająca, że „coś jej dolega, dowodziła z przejęciem, że plecy tej wspaniałej toalety są fatalnie skrojone i że na lotkach robią się dziadowskie torby.

Nie powiem, żeby mnie te uwagi wprowadziły w promienny humor. Również to „coś mi dolega” Andy, nękało mnie, jak drzazga pod paznokciem. Temperatury co prawda nie miała, migdałki były w porządku, lecz nigdy nie wiadomo? Chociaż, gdyby to był okres szkolny, skłonna byłabym przypuścić, że dziecinyka chce się wymigać od lekcji. Ale w okresie zimowych ferii?

Na dobitkę, okazało się, że stara torebka wieczorowa jest już sfatygowana i nie pasuje do wystrzałowej sukni. Dwa popołudnia szukałam odpowiedniej, ale bez skutku. Sylwestrowa niedziela zaś, to było

jedno wielkie szaleństwo. Sprzątanie, pichcenie, polowanie na fryzjerkę, żeby poprawiła fryzurę... Ze trzy razy latałam do pani Zosi! W galopie przygotowałam kolację, a potem zabrałam się do remontowania własnego oblicza.

— Masz sińce pod oczami — zauważyła z satysfakcją Anda, przglądając się, jak tuszuję rzesy — Pomału policzki, bo wyglądasz, jakbyś była chora.

— Niech się mama tak nie spieszy, bo krzywo wyjdzie uroda — do rzucił Andrzej — Tata i tak poczeka dobrą godzinę na taksówkę!

— Przestańcie się mną interesować — warknęłam zła, jak wszyscy diabli, bo nowe pantofle cisnęły miłosiernie.

Było prawie wpół do jedenastej, gdy wreszcie zjawił się zziębnięty mąż. Samochód czekał na dole. — Pamiętajcie, po dwunastej do łóżka! — upominałam dzieci — Zobaczmy się w przyszłym roku!

W sali balowej było tłoczno. Bawiono się już w najlepsze. Moja suknia zrobiła miernie wrażenie, bo nie tylko ja sama chciałam wyglądać szatowo. Starą torebkę przezniesi schowałam pod piękny szal, zrobiły na drutach przez Elkę, moją przyjaciółkę. Takiego szala nie miała żad-

na z pań, więc mój humor wyraźnie się poprawił. Wypiliśmy coś na rozgrzewkę, a potem puściliśmy się w taniec. Jak Sylwester, to Sylwester! Wszyscy bawili się z wszystkimi.

Po jedenastej mój mąż nagle zniknął. Nie było go również przy bufecie. Staszko, z którymi siedzieliśmy przy jednym stoliku powiedzieli mi, że przed chwilą poproszono go do telefonu.

Tknięta złym przecuciem porwałam szal i pobiegłam do garderoby.

— Z domu? Co się stało?

— Andrzej dzwonił. Nie bardzo do kładnie się wyrażał, ale chyba Anda jest chora.

Dygocącymi palcami wyjmowałam z torebki numerki i podawałam garderobianej.

— Mówił coś jeszcze?

— Ze jest taka jakaś...

Nie innego, tylko dziecko, rozchorowało się poważnie, a ja wyrodna matka, wyskakuję tutaj, jak pajac na sznurku! Widziałam już Andę na noszach, w szpitalu, na stole operacyjnym...

— Natychmiast wracam do domu!

— Oczywiście wracamy oboje — powiedział mąż.

Na Starym Rynku nie było ani jednej taksówki. W zdenerwowaniu zapomniałam zamienić nowe pantofle na wygodne, które miałam w sta-

ce. Gnałam do domu, że mąż ledwie mógł nadążyć.

Brakowało kilku minut do dwunastej, gdy usuwałam klucz do zamka. Andrzej stał w przedpokoju z dość niewyraźną miną.

— Co z Andą? — krzyknęłam i pobiegłam do pokoju, w którym leżała moja biedula, przykryta pod brodę.

Dziewczynka spoglądała na mnie przerażonymi oczami, a ja tuliłam ją do siebie i chyba płakałam. Nagle uniosła się na postaniu i mocno objęła mnie ramionami. Zauważyłam, że jest ubrana.

— Mamo... nie przejmuj się tak... ja nie myślałam... Nic mi nie jest, naprawdę! Myśmy tylko chcieli, żebyście... byli dziś z nami o północy...

W pierwszej chwili nie rozumiałam. A potem... potem poczułam, że chyba rozleć się w kawałki! Cały strach, całe zdenerwowanie jakie przeżyłam przez te pół godziny zamieniło się w wartki potok słów.

— Kochanie, postaraj się ich zrozumieć — usiłował mi przerwać mąż — Policz wpięrow...

Acha, policz do siedmiu! Miałam raczej ochotę porachować kości młociąnym oszustom!

— Mama się gniewa, że nie jestem chora! Wolalaby, żebym umiała! — zaczęła chlpać Anda.

— Zaraz dwunasta... Przecież w

gniewie nie zaczniesz Nowego Roku, mamo — szepnął Andrzej bezradnie.

Upadłam na fotel, a oni stali wokół mnie w oczekiwaniu.

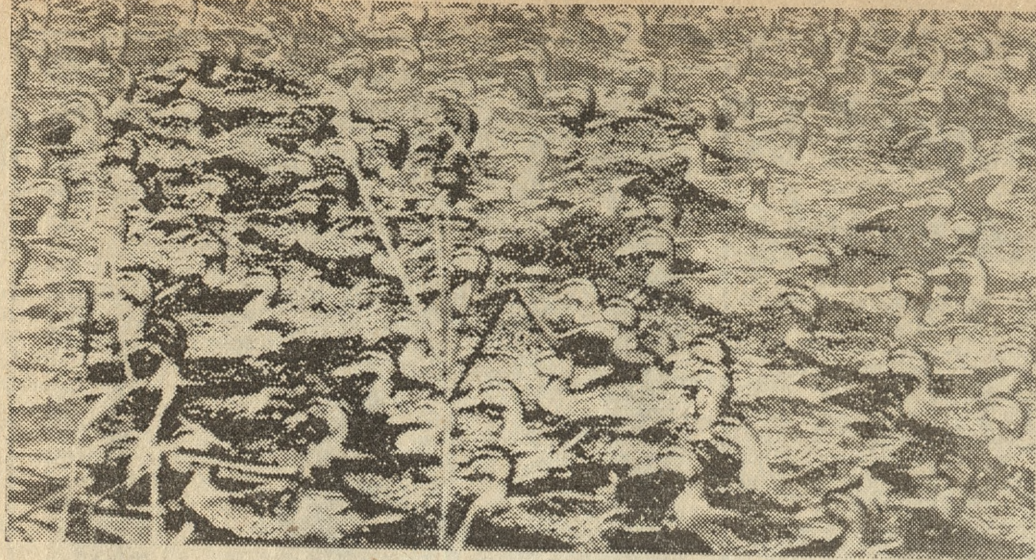
Zegar zaczął wybijać północ. Przy trzecim uderzeniu cała irytacja nagle się rozlała. Przy piątym, odczuwałam głęboko i spróbowałam się uśmiechnąć. Przy dwunastym, śmiałam się, jakby nam pięćdeci klepek zabrakło i obejmowaliśmy się mocno, ze wszystkich sił. Potem tańczyliśmy, ja w pończochach, bo nowe pantofle otarły mi pięty do krwi. Je dliśmy makolutki, gapił się trochę w telewizor, a w końcu wybieżeliśmy Królową Nowego Roku i mnie przypadł ten zaszczyt w udziale.

— Widzisz, mamo — wytłumaczył mi Andrzejko, podczas podrógów, które bardziej przypominały skoki wojenne Indian, niż współczesny taniec — przecież my już nie jesteśmy małymi dziećmi! I chcieliśmy uroczysto przywitać Nowy Rok. Ale jakie to byłoby witanie, bez was? Za trzy, cztery lata będziemy już się bawili na własną rękę — dodał pocieszającym tonem — wtedy znowu zaczniesz z tatą wychodzić na bal sylwestrowy...

— Szkoda — westchnęła znajoma — Myślałam, że wyskoczmy i w tym roku gdzieś razem!

MAGNA STRUMIAN

30/31 XII 1973/1 I 1974 — GŁOS — str. 3



Na terenach Ośrodka Hodowlanego „Las” w Skolimowie koło Warszawy przebywa około 10 000 dzikich kaczek-krzyżówek.

CAF — fot. Uchymiak

Hobby czy gospodarka?

„Myśliweczkę, kochaneczkę...”

Tak śpiewała dziewczeczka idąc do lasu. Na polowanie — na „kochaneczkę”, któremu bardzo była rada. Nie wszyscy jednak są radosi myśliwym. Co prawda śpiewają o nich, etacza ich romantyka, ale i sporo nieporozumień.

CO TO ZA LUDZIE? Normalni, starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, stacalni obywatele — póki chcą przeżyć przygody nie wywiedzie ich na pola czy do lasu. Dla niej gotowi wyrzec się wszystkich wygod, forsując nogi i serce pieszą wędrówką i silną emocją w spotkaniu z „przyrodą”, traktując zmęczenie fizyczne jako psychiczny wypoczynek.

Polski Związek Łowiecki zrzesza w Wielkopolsce 10 procent wszystkich członków PZŁ — 5308 tych hobbystów, z których 2348 uzyskało patent wyższego wtajemniczenia czyli tytuł i przywilej selekcjonera. „Selekcjoner — powiada Stanisław Hoppe w swym pięknie wydanym Słowniku języka łowieckiego — to myśliwy mający uprawnienie do odrzutu sztuk selekcyjnych zwierzęcy grubej”.

A więc wybiera spośród stada sztuki najsłabsze, same o słabych i zdegenerowanych cechach swego gatunku. Wybiera spośród stada, które nie biega po pastwisku, lecz w instynkcie przetrwania unika wszelkich niebezpieczeństw, broniąc się przed nim wspaniałym wzrokiem, słuchem czy węchem. Kto kogo przechrzty, kto będzie lepszy? — oto smak przygody. Który odrzucił będzie najbardziej prawidłowy, celowy dla poprawienia genetyki gatunku zwierzęcy — oto dylemat myśliwego, strzelca i hodowcy.

POMOC NATURZE. Kiedyś dylemat ten rozstrzygała sama natura zębami wilka czy rysia, szponami sokoła. Tak odbywała się eliminacja najsłabszych, nieprzystosowanych sztuk zwierzęcy grubej i drobnej, zanim cywilizacja nie zachwiała proporcją gatunków. Dzisiaj, kiedy wilk występuje głównie w bajkach i ogrodach zoologicznych, a stworzony w Wielkopolsce klub „sokolników” jest tylko z nazwy, bo do polowań używa — także coraz rzadszego — jastrzębia, człowiek musi występować w roli świadomego drapieżnika. Bez tej ingerencji zmarniałby już świat naszych dzikich zwierząt.

Więc co to są za ludzie? Miłośnicy przyrody, zamieniający nieraz strzelbę na kamerę filmową, wścibscy podglądacze na tury i jej znawcy. A w „cywilu” — robotnicy (20 procent poznańskich myśliwych), rolnicy (19), pracownicy umysłowi (32), służba leśna (19), wojskowi (5), studenci (1), rzemieślnicy (3). Ofiarni i zasłużeni: 200 000 zł przekazali w roku ubiegłym na konto Banku Inicjatyw Społecznych z przeznaczeniem na budowę wiejskich ośrodków socjalno-kulturalnych. Niosą pomoc wsi w zbiorze plonów, w bezpłatnej opiece lekarskiej, budują w czynnie społecznym obiekty sportowe, sadzą lasy. Zostali wyróżnieni

w 1972 roku jako cała wielkopolska organizacja, zbiorową odznaką „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”.

DLACZEGO — GOSPODARKA? Łowiectwo w świetle obowiązującej go ustawy oznacza „planowe gospodarowanie zwierzęcą, zgodnie z potrzebami gospodarstwa narodowego i wymaganiami ochrony przyrody”. W kategoriach geograficznych jest to 90 procent obszaru Wielkopolski, podzielonego na 458 obwodów łowieckich, będących własnością państwa. Dzierżawi je 208 poznańskich kół PZŁ; użytkują je placówki naukowo-badawcze, gospodaruje nimi także administracja lasów państwowych i PGR-y.

W kategoriach ekonomicznych jest to wielkie poznańskie gospodarstwo ze stadem 3572 jeleni, 440 danieli, 30 000 sarn 4 000 dzików, 6 000 lisów, 300 000 zajęcy, 195 000 kuro-patw i 33 000 bażantów.

ZYSKI NIE BEZ STRAT. W skali kraju jest siedemnaście takich województw — gospodarstw, skąd pochodzi corocznie 4700 ton pozyskanej dziczyzny; większość trafia na eksport. W roku ubiegłym kraj zyskał 6,2 mln dolarów z eksportu dziczyzny, zwierzęcy żywej i organizmów dewizowych polowań. Jak wyliczył fachowiec, jest jeszcze nieopierze większy — ponad pół miliona złotych — zysk dla naszego rolnictwa, którego upraw strzeże mimochodem łaskome ptactwo, zjadające chwasty i owady.

Są wszakże i straty: w roku minionym wypłacono w kraju 66,5 mln zł (w Wielkopolsce — 5,5 mln zł) z tytułu odszkodowań za zbiory zniszczone przez zwierzęcy, głównie dziki i jelenie. Toteż myśliwi muszą do doliczyć do swych wydatków przeznaczonych na karmę, grodużenie, uprawę poletek, budowę ambon.

GOSPODARNOŚĆ ZOBOWIĄZUJE. W kategoriach nowych norm ustawy, obowiązującej od sierpnia br., całe to gospodarstwo państwowe powierzone zostało w ręce myśliwych — ostatecznie tylko społecznej organizacji, która widać zasłużyła swą zaradnością na takie zaufanie. To teraz zobowiązuje. PZŁ będzie już w połowie pokrywać szkody w uprawach rolnych i leśnych. Kto zechce mieć w łowisku więcej zwierzęcy niż przewiduje to naturalna jego pojemność — musi ją intensywnie dożywiać, chronić uprawy. Kto zaniedba obowiązków — zapłaci choćby z prywatnej kieszy.

Toteż wielkopolska organizacja PZŁ w interesie myśliwych, dbając o etykę łowiecztwa, propaguje zasadę niematerialnego zainteresowania: niech zwyczajowe premie (40 procent wartości zwierzęcy) trafia raczej do wspólnej kasy, która pokryje koszt polowań i ryzyko łowieckich szkód. Niech to hobby stanie się samą przyjemnością, zadowolaniem z przygody i zdobycia trofeum, a nie wyrachowaniem.

MÓWI ŁOWCZY WOJEWÓDZKI — inż. Kazimierz Grzesiak: łowiectwo jest integralnie związane z gospodarką i środowiskiem naturalnym, z czego wynikają dla PZŁ określone zadania. Industrializacja i urbanizacja nieuchronnie ogranicza obszar życiowy zwierzęcy, stale kurczy się wielkość łowisk, niszczy się środowisko. Nikt też nie zahamuje postępu technicznego w rolnictwie, z jego maszynami i środkami chemicznymi, strukturą monotonicznych upraw.

Dla nas intensywna gospodarka łowiecka oznacza więc konieczność dostosowania jej do tych warunków. Musimy podjąć szeroką hodowlę najbardziej odpornych gatunków zwierzęcy, zwłaszcza drobnej — kaczki i bażanta. Trzeba wykorzystać w tym celu każde „oczko” wodne, zakładając remizy (kepy krzewów — przyp. red.), aby zasiedlić bażanta. Wbrew pozorom ptak to niezmiernie wytrzymały, przeniesiony z Azji zaaklimatyzował się w Europie, a teraz — nawet na terenach zielonych założonych wokół hut i rafinerii ropy naftowej.

Trzeba zwiększyć stan danieli, przywrócić naszym łowiskom głośność i ciętrzewia. Zachęca do tego przykład unikalnego drobiazgu, który żyje u nas w warunkach pozornie zupełnie mu niesprzyjających.

Zadaniem na dzisiaj i jutro jest gospodarność, osiągnięta przyswójnością zaradnością poznańskich myśliwych, wsparta zdobyciami nauki. Mamy więc wiele do zrobienia. Ale ponieważ to i gospodarka i hobby zarazem — takie sprężenie gwarantuje powodzenie.

ZBILUT SEK

Spotkania autorskie

Poniedziałki poetyckie

Poniedziałki Poetyckie organizowane w Klubie Studentów „Od nowa” miały niebagatelną tradycję. Odbywały się bez przerwy przez okres pięciu lat i podejmowały doświadczenia poprzednich imprez poetyckich prowadzonych w Klubie przez „wierzbakowców” — Mariana Grzeszaka i Ryszarda Danckiego. Oczywiście, pełniąc po moich kolegach rolę kierownika artystycznego studenckiego klubu (od 1961 do 1965 roku), miałem szereg innych obowiązków, jednak Poniedziałki Poetyckie ze zrozumiałych względów były moim „oczkiem w głowie” i w stosunku do tej imprezy pełniłem funkcję posłańca, konferansjera, kierownika działu reklamy, gospodarza, ba, portiera i „porządkowego”. Wystawałem na dworcu w oczekiwaniu na przyjazd zaproszonego poety i obiegałem wszystkie redakcje poznańskich dzienników z komunikatem o przyjeździe kolejnej sławy. Smarowałem olbrzymimi kulfonami tekst afi-

Tu radiostacja „Słońce”

— Kaziu, trzymaj się!

Jeszcze kilka tygodni temu byłem w Krakowie, szkoliłem się na placach ćwiczeń, odbywałem skoki ze spadochronem, wysokogórskie wspinaczki i marsze po bezdrożach poligonu lub — w wolne od zajęć popołudnia spacerowałem po Plantach, podziwiając urodę i szysk dziewcząt podwawelskiego grodu, które też nie omijały wzrokiem smukłych sylwetek chłopców w „czerwonych beretach”.

Dziś już w błękitnych hełmach ONZ pełnią swe zaszczytne obowiązki, w imię utrwalenia pokoju na świecie, 2,5 tys. kilometrów od kraju. Tęsknią za nim, za swoimi rodzinami, matkami i siostrami, narzeczonymi, za towarzyszymi służby i pracy, za wszystkim co polskie. Tęsknią też rodziny i najbliżsi tu w kraju, a więc — ja — łączący nas wszystkich — po zwala dzielić troskę o ich los, o pomyślność realizacji trudnych i złożonych zadań, jakie im powierzono. W wigilijne święto roku 1973 rozgłosiła „Słońce”, mieszcząca się w bazie specjalnej jednostki Wojska Polskiego wchodzącej w skład Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, nadała audycję słowno-muzyczną przeznaczoną dla „naszych chłopców”, audycję opracowaną w kraju przez pułkownika Wojciecha Skolimowskiego, której współtwórcami byli ponadto rodziny żołnierzy.

Okazuje się, że wcale nie jest tak daleko z Krakowa czy Rzeszowa, z lubelskich czy białostockich wiosek — gdzie mieszkają najbliżsi żołnierzy — do Kairu.

☆ Pułkownik Jerzy Jarosz jest dowódcą specjalnej jednostki Ludowego Wojska Polskiego wchodzącej w skład Doraźnych Sił Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak zawsze wy magający i od siebie, i od innych, należy jednak do tych szefów, za którym żołnierz pójdzie w przysłowiowy ogień.

A co słychać w domu, w Krakowie? Małżonka, pani Mirosława, wzruszona i zaskoczona już zbiera myśli:

— Jureczku, wszystko jest w porządku, dzieci są zdrowe, uczą się. Tęsknimy za Tobą bardzo. Przykro jest, że nie możemy być razem na Nowy Rok. Życzę Ci dużo zdrowia, pomyślności i szybkiego powrotu.

— Jureczku, w Krakowie jest zima, śnieg. Oglądamy wszystkie programy w telewizji, czytamy gazety. Będziesz miał miłą niespodziankę po powrocie. Marzenka, Beata i ja chcemy zrobić dla Ciebie album, wyciemy wszystkie zdjęcia z gazet, dostarczą nam nawet nauczycielki ze szkoły, moje koleżanki, nasi znajomi — z pewnością będziesz z tego zadowolony.

— Tatusiu, tu Marzenka. Bardzo się cieszę, że mogę do Ciebie mówić. W szkole idzie mi dosyć dobrze. Dziękuję Ci za

widokówki. Życzę Ci tatusiu dużo, dużo zdrowia i wracaj do nas szybko.

— Tu mówi Beata. Dziękuję za pocztówki i chciałabym jeszcze więcej. Catuję Tatusia.

W Krakowie przy ulicy Redzkiego mieszka pani Janina Giec, która 9 lat temu została żoną starszego sierżanta Ryszarda Gieca, żołnierza 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, wieloletniego wychowawcy licznych pokoleń spadochroniarzy. Starszy sierżant Giec ma na swym koncie ponad 2.200 skoków. Dlaczego tak dużo? Bo jak się szkoli chłopców, to się z nimi skacze: raz, żeby pokazać, jak, a drugi — tuż za premierowym delikwentem, żeby w razie czego... zlać w powietrzu.

Pani Janino, co chciałaby pani przekazać mężowi?

— Rysienku, moc serdecznych życzeń, szczęścia, zadowolenia z pracy zawodowej, dobrych osiągnięć tam właśnie, na Bliskim Wschodzie. U nas w domu jest wszystko w porządku. Andrzejek zdrowy, chodzi do przedszkola. W pracy dobrze mi się układa, czekamy na Ciebie, jak wrócisz do nas. Bardzo tęsknimy za Tobą. Andrzejek oczywiście też składa Ci serdeczne życzenia, ściska Cię i czeka, kiedy przyjedziesz.

W powiecie myślenickim jest wieś Zręczycze. W zabudowaniu nr 37 mieszka wielodzietna rodzina państwa Bzdylów, 6 synów, 7 córek, z tego dwóch synów obecnie pełni służbę wojskową. Bogdan jest kierownicą w Śląskim Okręgu Wojsko-

Grupa żołnierzy polskich oddziałów przebywających na Bliskim Wschodzie, należących do Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ, pozuje do pamiątkowego zdjęcia pod piramidami Gizeh w pobliżu Kairu.

CAF — fot. Matuszewski



„odkryła” jego własny wiersz dzięki całkowicie różnej od autorskiej koncepcji recytacji. Zbigniew Bieńkowski oczarowany był montażem własnej poezji w wykonaniu studentów. Julian Przyboś przyjeżdżał do Poznania niemal co roku, zachwycony poziomem dyskusji i odbiorem wierszy przez młodzieżową publiczność. Równie chętnie pojawiali się w klubie Tadeusz Różewicz, Jerzy Harasymowicz, Zbigniew Herbert, Miron Białoszewski, Stanisław Grochowiak... Nie stronił się również od satyryków i obok Mieczysława Jastruna gościł na ul. Wielkiej Stanisław Jerzy Lec, a po Marianie Grzeszaku przyjeżdżał tak bardzo związany z Poznaniem — Jan Izydor Sztudzynger.

Chciałbym niektóre z tych spotkań przypomnieć osobno, warto są bowiem tego, gdyż weszły na pewno w tak łatwo zapomnianą w naszym mieście, a przecież piękną i godną pamięci tradycję. Tymczasem — pointując w jakimś stopniu dotychczasowe moje artykuły — pragnę jedynie dodać, że wszystkie akcje, o których pisałem, zarówno festiwalu poezji, jak i spotkania w kawiarniach czy klubach — wynikały z przekonania, które

„Pisarstwo jest służką języka“

— Jesienią w teatrze telewizyjnym oglądaliśmy bardzo interesujący spektakl „Don Karlosa” Schillera. Pani również miała swój udział w sukcesie tego przedstawienia — zwracam się do Kazimierza Iłakowiczówny — jest pani przecież autorką przekładu tej sztuki...

— Vox populi w Poznaniu twierdzi, że była świetna obsada, że wzięto doskonale tempo.

— W pani bogatym dorobku przekładowym z literatury niemieckiej, rosyjskiej i węgierskiej „Don Karlos” ma pewnie własną „historię”. Czy zechciałaby pani ją przypomnieć?

— Działo się to w latach 1931—32. Tłumaczenie obstało wali u mnie kierownik literacki Teatru Narodowego w Warszawie, Stanisław Miłkiewicz i dyrektor tego teatru, Stefan Krzywoszewski. Wyrazili oni życzenie, aby — po pierwsze — przekład napisanego w oryginalnie białym wierszem „Don Karlosa” był rymowany ze względu na publiczność polską nie lubiącą wiersza nierymowanego i — po drugie — by tłumacz zachował jak najściślej własną indywidualność i wniósł do przekładu jak najwięcej nowoczesności.

Bitych 5000 rymów było nie do wytrzymania! Wyrażną ko rzyścią, którą odniosłam jako pisarz z tej pracy, było przekonanie się do asonansów, których przedtem nie używałam. Wzbogaciło to niewątpliwie moją możliwość wyrazu.

— Czy praca przekładowa wzbogaca też w jakiś sposób oryginalną twórczość pisarza?

— Twórczość przekładowa całkowicie zdrenowuje twórczość własną. Kiedy człowiek bardzo dużo tłumaczy, to sam przestaje pisać. Nie lubię przekładać, ale lubię dobrą robotę i zawsze się staram, aby było jak najlepiej. Tłumaczenia robiłam po prostu dla zarobku. Przyjęłam propozycję „Don Karlosa”, bo chciałam sobie kupić elegancki „prochowiec” i żółte półbuty. Wtedy nie płacono zbyt wiele za tłumaczenia.

— Choć należy pani przede wszystkim do poetyckiego grona, jest pani także autorką „Rzeczy scenicznych”...

— Swego czasu przy Związku Literatów powstawały koła twórcze. Dopiero po wojnie, przed wojną nie należałam w ogóle do Związku, zawsze uważałam się za amatora, nig-

re żywiłmy w okresie działalności grupy „Wierzbak”, że poezja to brzmi dumnie, że wiersz można uczynić „pow-szednim chlebem” nie tylko garstki uprzywilejowanych — wychodząc z nim na ulice, do kawiarni, do sal klubowych. Włodek Scisłowski, jak zwykłe złośliwie dowcipny, napisał w znanej fraszce, że hasło to wysunęliśmy nazbyt „zuchwale”, a w istocie zamiast chleba „spitraliśmy zakalec”. Cóż jednak warta jest młodość bez owej „górnjej chmurnej” zuchwałości, każącej mierzyć siły na zamiary? I muszę przyznać, iż jakkolwiek by oceniać tamte lata, szczególnie biorąc pod uwagę „program” i „programowe” realizacje artystyczne, faktem jest, że smutno robi się na widok dzisiejszego Klubu „Od nowa”, nie tak dawno — bastionu młodych i centrum nie tylko studenckiego życia kulturalnego — przeobrażonego obecnie w Klub Seniora... Aż trudno uwierzyć, że tak szybko zestarzało się nasze pokolenie i poszło na emerytalną ławeczkę. To tylko żart, rzecz jasna — ale czas nie działa już zapewne na naszą korzyść i nowa plaketka na studenckim klubie jest swego rodzaju MEMENTO MORI.

JÓZEF RATAJCZAK

dy — broń Boże — za zawodowca. Ale po moim powrocie włączono mnie w roku 1948 do ZLP. Chcąc uchronić się od „koła poezji”, poszłam do „koła dramatu”, a ponieważ nie do tego czasu nie napisałam była na scenę — zaczęłam skrzętnie próbować.

— W styczniu roku 1962 pani sztuka „Ziemia rozdarta” miała swoją prapremierę na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu.

— Z całej mojej twórczości najwięcej mam serca do tej sztuki. Bardzo dużo włożyłam w nią pomyślnie. Czytałam sporo kronik, żeby trafić w styl i atmosferę XIII i XIV wieku.

Tak w ogóle, to znacznie wolę prozę od wierszy...

— Ale ja chciałbym zapytać o coś panią jako poetkę: czy poezja jest formą „wyznań najcichszych”, które najlepiej wypowiadać szeptem?

— Tego nie mogłabym tak poetycznie określić. Wolalabym zacytować siebie: „tam gdzie człowiek nie obciążony zdolnością do wierszowania sięga do najrozmaitszych innych środków: ziewa, pije wodkę, zażywa jakiegoś gwałtownego sportu, łą się prowa dzi, wpada w najgorszy humor, wali kogoś w szczękę — tam poeta pisze wiersz. Czasem go ten wiersz rozładuje, czasem na odwrót — naładowu je. Bywa jak kłnięcie przy ka tarze, jak zażycie witaminy, jak atak malarii, jak zimna kąpiel. Wiersz rodzi się z poczucia samotności i jako ucieczka od ciżby, z siły i z bezsilia, z szoku radosnego i bolesnego, ale najpewniej — z nudy, z pustki.”

W bardzo wczesnej młodości pisanie traktowałam jako

zwierzenia. Pisanie wierszy przynosiło mi ulgę. Moze z tego powodu właśnie bardzo dużo pisałam wierszy aktualnych, okazjonalnych, prawie dziennikarskich. Przez krytykę literacką taka twórczość traktowana bywa jako ta trochę gorsza.

„Osobiście bardzo nawet lubię dobrą poezję publicystyczną, już choćby za to, że jest krótsza od przemówień i artykułów i że od razu się ją rozumie. Lubię też, że istnieje na nią popyt, obstalunek, to podnieca do twórczości, a ostatecznie, kto to ma robić? Mezo wie stanu? Radni wojewódzcy? Generalowie? Jasne jest, że należy to do kompetencji poetów. Jak się to pisze? Ano chodzi się jakiś czas z tematem, a potem już tylko trzeba zapisywać wyprodukowaną w podświadomości gotową rzecz...”

— W życiu pisarskim naturalną sprawą jest to, że młodzi, początkujący literaci szukają opinii i porady, a także bezpośredniego kontaktu z twórcami, którzy mają już dorobek i zasłużony autorytet. Pani za pewne również była przy „na rodzinach” i rozwoju niejednego z znanych dzisiaj poetów i pisarzy.

— Pamiętam grupę poetycką „Wierzbak”. Napisałam na wet jako przedmowę do pierwszego tomu tej grupy żartobliwy wiersz. Poznałam bliżej Grześczaka, Daneckiego, Ratajczaka. Temu ostatniemu dawałam nawet lekcje rosyjskiego.

Grześczak to umysł bardzo oryginalny, człowiek niezwykle czynny i rozumny. Ratajczak to bardzo autentyczny poeta. Za czasów „Wierzbaka” ciężko chory i jeszcze nieco chwiejny co do wyboru przyszłości. Danecki — urodzony



Kazimiera Iłakowiczówna
Fot. — K. Przychodźki

działacz, jakże chętny i pomocny...

Nigdy nie mogę czytać obojętnie tego, co pisze lub napisał Bogusław Kogut.

— Charakterystyczną cechą pani twórczości jest szczególna atmosfera, mająca swoje źródło w pani stylu, w niezwykłym „troskliwym” postępowaniu się owym tworzywem literackim, którym jest słowo...

— Lubię słowo, lubię język. Jestem wielką wielbicielką języka. Bardzo lubię stare wyrazy i frazy, na przykład takie wielkopolskie słowa, jak: ciep, nąć, kierki, giez, dygulaśny... Kiedy w czasie pierwszej wojny światowej poszłam na front w czołówce jako siostra miłośnicza, wybrałam na naszą „czołówkową służącą” dziewczynę z Lubelskiego, która pięknie mówiła po polsku. Byłam zawsze czujna na słowa, łapię je, aby się nimi nacieszyć. To pewnie wpływa na mój język literacki, lecz ja nie jestem świadoma mego stylu. To jest u mnie naturalne.

Uważam, że po to jest literatura, żeby z podświadomości narodu wydobywać nowe pojęcia, nazywać je. Pisarstwo jest dla mnie służką języka.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW KOŚCIELAK

*) Kazimiera Iłakowiczówna: „Niewczesne wynurzenia”, Warszawa 1958, rozdział pt. „Coś nie-coś o pisaniu wierszy” (s. 220—229).

Z KSIĄŻKĄ NA TY

Od Krakowa

pojęć i zjawisk, niemniej fascynującego. Myślę o teatrze i aktorach, których prezentuje doskonale znawca teatru, Andrzej Hausbrandt, autor licznych książek poświęconych zagadnieniom sceny. Pięknie graficznie wydany tomik nosi tytuł „Rozmowy z ludźmi teatru. Inscenizatorzy”. Noty biograficzne do prezentowanych czołowych postaci naszej sceny opracowała Bożena Frankowska. Przedstawione to stały czytelnikowi postaci tej miary, co Bohdan Korzeniowski, Krystyna Skuszanka i Jerzy Kraskowski, Józef Szajna, Henryk Tomaszewski, Konrad Swinarski, Lidia Zamkow, Erwin Axer, Adam Hanuszkiewicz, Jerzy Jaroński, a za-tem indywidualności, nieraz diametralnie różniące się między sobą sposobem widzenia teatru, ale zawsze teatr ten reprezentujące na najwyższym poziomie.

Na pewno za wydarzenie literackie można poczytać tom Seweryna Pollaka — „Przybliżenia”, swego rodzaju antologię poezji rosyjskiej od Tiutczewa aż po współczesność. Wybór przekładów dokonanych przez Pollaka powstał przez lat czterdzieści, jest zsumowaniem trudnego zmagania ze sztuką przyswajania. Jakże trafnie pisze Pollak w słowie wstępnym: „Jestem przekonany, że złym tłumaczem jest tłumacz całkowicie obiektywny, beznamietny, nie posiadający własnego języka, własnego stylu, własnego widzenia poezji. Tłumacz, moim zdaniem, jeśli ma żywy stosunek do poezji tłumaczonej i jednocześnie, jeżeli czynnie żyje poezją swojego czasu, pomimo woli pozostawia w przekładzie cząstkę swojej indywidualności”. Bardzo to

trafne uwagi, znajdujące pokrycie w prezentowanym przez autora wyborze swoich przekładów. Niektóre z przekładów uderzają swoją celnością, wspaniałym niekiedy odbiciem nastroju i formy oryginalnego utworu.

I znów propozycja przejścia w inny, bardzo szczególny nastrój i klimat. Znany satyryk i literacki parodysta, Witold Zechenter, opublikował tom pt. „Grymasy z komentarzem”. Ważne jest to podkreślenie, że z komentarzem. Przez to bowiem wybór satyr, fraszek, parodii Zechentera z lat przed wojennych nabiera charakteru swoistego literackiego dokumentu. Autor, o piórze ostrym a usposobieniu błyskotliwym, reagującym z miejsca na wszelkie zjawiska w literaturze i jej otocze, nie pominił chyba żadnego ważniejszego wydarzenia, skandalu, nazwiska pisarskiego. Jest to wspaniałe, choć świadomie skrzywione spojrzenie na literaturę przedwojenną, na ludzi i ich dzieła. Komentarze są do kładne, szczegółowe, a teksty... Niektóre doskonale, ba, wraz z patyną zyskały dodatkowy smak, jak dobrze wystawione wino.

No i nowy tom osobliwych, nie mających żadnego odpowiednika w naszej literaturze, opowiadań Jana Stoberskiego — „Každy inny”. Autor sam się wspaniale bawi i bawi innych. Bawi lub drażni, bo tego pisarstwa nie można przyjąć obojętnie. Ironia, prze-kpina, bardzo specyficzny humor, kapitalny obraz naszej obyczajowości, ukazany po-zornie bezładnie, a przecież podporządkowany rygorowi artystycznemu.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Po co ta wystawa?

Pięknie udekorowana wystawa sklepu perfumeryjno-kosmetycznego przy ul. 27 Grudnia w Poznaniu (obok „Empiku”) powinna pomóc nie zdecydowanym w wyborze u-pominku gwiazdkowego Wybieram: wodę po goleniu „Wars”, uchodzę do sklepu, proszę o taki flakon. „Nie ma” odpowiada krótko panienska zza lady. „Jak to, przecież na wystawie jest ta woda?” „Tak, ale z wystawy nie wyjmujemy, to dekoracja”. Wychodzę rozczarowana. Dla kogo zatem ta dekoracja? Wszak wystawa powinna prezentować tylko to, co jest w sklepie do nabycia. Tak dawno mówi się o tym i pisze a skutek żaden.

A. DOMANSKA
Poznań

Dla kogo zdrożało?

Od paru lat kupuję mleko z przyniesieniem do domu w sklepie MHD przy ul. Marcelesińskiej 80 w Poznaniu. W zależności od tego czy miesiąc na 30 czy 31 dni płaćmam za 2 litry 198 lub 204,60 zł. Od września br. bez względu na liczbę dni w miesiącu płaćcę tę większą sumę. Przy regulowaniu należności za listopad, prosiłam córkę, która to załatwiała, aby zwróciła uwagę na branie zaryzykowanych kwot (mam na to pokwitowania). Otrzymałam odpowiedź, że „mleko zdrożało”. Ciekawe, że tylko w parzystych miesiącach i w abonamencie, bo przy sprzedaży na litry cena się przecież nie zmienia.

Z. D.
Poznań

Tramwajowa ciepłowość

10 grudnia 25 minut czekaniem na przystanku tramwajowym na ul. Grunwaldzkiej (koło Domu Kultury MO) w Poznaniu, na tramwaj linii „15”. W końcu oczekiwana piętnastka przyjechała. Ale dlaczego trwało to tak długo? Tramwaje innych linii kursowały w tym czasie z normalną częstotliwością. Nie było tego dnia ani opadów śnieżnych, ani jakichkolwiek innych obiektywnych trudności.

Czy nie nadszedł już czas, aby podobne przypadki rażącej niepunktualności tramwajów likwidować?

KRZYSZTOF ADAMCZAK
Poznań

Raz a dobrze

Od lat na osiedlach mieszkaniowych prowadzi się prace porządkowe, bo Poznań ma być przecież wzorem ładu. Są to jednak prace syzyfowe, ponieważ wiele z nich, gdyby zostało wykonanych „z głową”, nie musiałyby być prowadzone ponownie, przy znacznym nakładzie sił, czasu i pieniędzy. Dzieje się tak dlatego, że usuwa się skutki a nie widzi przyczyny. Oto przykład.

Miedzy ulicami Husarską a Grochowską co pewien czas rekonstruuje się trawniki, skopuje ziemię, wysiewa nową trawę, zatrudniając przy tej pracy wiele osób. Wystarczy kilka dni deszczu, aby doprowadzony do porządku trawnik był przy brzegach biegnącej przezeń drożki zdeptany, ponieważ owa drożka zalana jest wodą, a potem przez wiele dni zalega na niej błoto. Przechodząc — chcąc ominąć te przeszkody, wchodzą na trawnik.

Jakoś nikt dotychczas nie wpadł na pomysł, że można by tego wszystkiego uniknąć, gdyby raz a dobrze naprawiono drożkę, położono na niej płytki. Piszę — raz a dobrze — bo np. na Osiedlu Świerczewskiego

międzyosiedlowe alejki są wy-asfaltowane, ale prace przeprowadzone niedbale i podczas opadów także stoi na nich woda. Na razie zielone tereny nie są jeszcze na tym osiedlu w pełni uporządkowane, zachodzi jednak obawa, że w tych warunkach nowe trawniki również znajdą się w niebezpieczeństwie.

MARIA K.
Poznań

Korowody

W związku z notatką „Kłopotliwe resztki” zamieszczoną w nr 274 „Głosu” z 18/19 XI 1973 r. wyjaśniamy uprzejmie co następuje:

Krystyna R. zleciła w podległym nam „Domu Mody” we Wrześni uszycie spodni z własnego materiału. Usługę wykonał 31. III 1973 r. przy czym klientka potwierdziła swoim podpisem prawidłowość wykonania usługi i otrzymanie pozostałych materiałów (resztek).

W dniu 14. 5. 1973 r. jednak wystąpiła do nas z pismem, w którym m. in. twierdzi, że jej zdaniem powinna być otrzymana więcej resztek materiału. W miesiąc później, zarzuty te zostały odwołane, jednak nie na długo, bo swoje roszczenia wznowiła klientka w kilka dni potem. Przedsiębiorstwo nasze powołało rzeczoznawcę w celu ustalenia czy zarzuty podniesione przez Krystynę R. są uzasadnione. W oparciu o tę opinię nie uwzględniono roszczeń, gdyż przeprowadzone badanie sprawy wykazało, że poza ściśniętym materiałem, które klientka otrzymała, innych pozostałości materiału nie było.

W związku z tym oskarżenie wysuwane przeciwko pracownicy szycjącej spodniom, jakoby ona przywłaszczyła sobie materiał jest bezpodstawne.

Przedsiębiorstwo, nie mając możliwości prowadzenia dalszych dochodzeń, powiadomiło klientkę o odmownym załatwieniu jej reklamacji, proponując jej równocześnie aby... jeśli posiada odpowiednie dowody, sprawę skierowała do sądu.

MARIAN KUJAWINSKI
dyrektor
Września

Za dodatkowe milimetry

W wydaniu „Głosu” z 4 — 5 11. 1973 zamieściliśmy w rubryce „Opinie — Polemiki” — Odpowiedzi list czytelnika, który kwestionował pobieranie dodatkowej opłaty za przesłkę większych wymiarów, skoro została już ona opłacona znacznikiem pocztowym.

Kierownik Działu Służby Pocztowej Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji wyjaśnia, że listonosz działał zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie. W liście czytamy m.in.:

(...) najwyższe dopuszczalne wymiary kartek pocztowych wynoszą 10,5×15 cm. O ile zatem wymiary kartki pocztowej są większe od podanych rozmiarów, przesyłkę tę należy uważać za list i tym samym uiścić przy nadaniu opłatę według stawek taryfowych w wysokości 1,50 zł przy przesyłkach zamiejscowych i 1 zł przy miejscowych”. (ask)

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos”, ul. Świerczewskiego 107A — 60-959 Poznań.

650 km, 63 sluzby

Kosztem miliarda dolarów

Niby niewiele, ale w sumie założenia są przecież gigan-

Według projektu z roku 1969, którego jugosłowiańska kopia, niestety, spaliła się podczas I wojny światowej, budowa kanału miała kosztować przeszłą 66 milionów ówczesnych dolarów. Obecne przedsięwzięcie — według wstępnych obliczeń — około 1 miliarda dolarów! Wprawdzie wartość dolara przez ten czas mocno spadła, wprawdzie koszt budowy samej drogi wodnej wyniesie tylko 400 milionów, a resztę nakładów pochłona elektrownie, urządzenia irygacyjne, drogi, mosty itp., ale też od tentych lat wzrosły wymagania stawiane tego rodzaju projektom. Ma to być kanał czwartego stopnia, a więc taki, po którym mogą kursować statki o tonażu do 1500 ton. Sam kanał ze wszystkimi słuzami to jeden rozdział. Inny rozdział, niemniej ważny, to regulacja stosunków wodnych. Oto na przykład w dorzeczu rzeki

Nie tylko dla Jugosławii

Koncepcja budowy kanału
Dunaj — Morze Egejskie otwie-
ra przed europejskim syste-

Dokończenie na str. 8

MARIAN FLEJSIEROWICZ



Bawełna! Przy gigantycznej, burzliwej karierze włókien sztucznych, przy wszechogarniających świat modach na różne „nonairony”, stylony i terlony, nie stałaś nic ze swej sławy i ważności. Przeciwnie, każdy wie, że dużo lepsza jest czysta bawełna, bawełniana koszulka na upały i mroź, niż sztuczne włókna z dodatkami bawełny są przyjemniejsze w użyciu, zdrowsze, lepiej wygla-

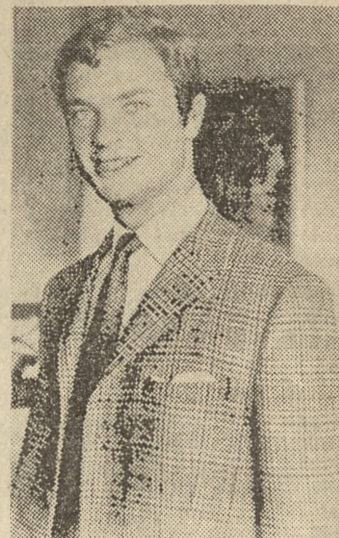
We wrześniu na taszkienckiej naradzie aktywny republikański udział wzięli przedstawiciele władz i przedsiębiorstw, w obecności Sekretarza Generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa, zatwierdzono deklarację kończącą i sowchozów, które uroczystie zobowiązały się do sprzedania państwu w tym roku 7 milionów 520 tysięcy ton bawełny. Burza oklasków przyjęła zobowiązanie Uzbekistanu: republi-

Publiczna dyskusja na ten temat rozgrzewa Szwecję od lat. Za i przeciw wy-
taczane są argumenty najroz-
maitszej natury. Nie brak
zwolenników monarchii, zwa-
sza — wśród konserwatywnych
kręgów społeczeństwa. Ale
większość Szwedów myślących
trzeźwo i praktycznie, opowia-
da się przeciwko jej istnieniu,
wychodząc z założenia, że w
sytuacji, gdy władza należy do
rządu i parlamentu — utrzy-
mywanie ustroju monarchicz-
nego jest niepotrzebną fikcją.
Stanowisko takie podziela
rządząca socjaldemokracja.
Wprowadzenie ustroju repu-
blikańskiego znajduje się w
programie partii socjaldemo-
kratycznej już od roku 1911.
Zgodnie z jej intencją, w mi-
nionych latach ograniczono zdo-
łaciowo uprawnienia monarchy.
Wszakże obecnie, po śmierci
cieszącego się powszechnym
szacunkiem Gustawa VI Adol-
fa i objęciu tronu przez jego
młodego wnuka, sprawa całko-
witego zniesienia ustroju mo-
narchicznego jest na nowo
przedmiotem rozważań.

Redzina Bernadotte

Karol XVI Gustaw „z bożej łaski król Szwedów, Gotów i Wenedów” nie odziedziczył za-
interesoowań po swoim dziadku.
Sam będąc kilka lat temu w
Sztokholmie, miałem okazję po-
dziwiać młodego następcę tro-
nu, oddającego się z zapalną
zajęciem zgoła nie monarszym.
Oczywiście, Szwecja to nie Wiel-
ka Brytania i pojawienie się
króla samopas w miejscu pu-
blicznym nie jest bynajmniej
rzeczą niezwykłą. Kolejny dzie-
dzie tronu szwedzkiego prze-
jawiał znikome zainteresowa-
nie nauką (młody Karol Gus-
taw — jak twierdzą Szwedzi —
uzyskał maturę, zdobywając
najgorsze świadectwo, jakie-
kiedykolwiek było wystawione
w Szwecji), tudzież tym, co się
dzieje w polityce i gospodarce.
odbywał natomiast nader czę-
sto wyprawy do poczyn ku-

Czy Szwecja będzie republiką?



Karol XVI Gustaw.
Fot. — C.A.F.

Przeciwnicy monarchii, uznając snadź, że nadszedł czas generalnej ofensywy, nie szczędzą jej gorzkich słów. Przypomina się nie tylko niezbyt obciążające predestynację młodego króla do pełnienia służby państwowej, ale i potknięcia jego protoplastów. Zwłaszcza zaś, niefortunną, filoniemiecką politykę Gustawa V — pradžką do obecnego monarchy, który zezwolił na przemarsz przez terytorium kraju hitlerowskiej dywizji do Finlandii, sprzeniewierzając się wieczystej neutralności szwedzkiej. — „Po co nam to wszystko? — biada socjaldemokratyczny dziennik „Aftonbladet” — żaden król nie znajduje miejsca w naszych sercach, mózgach, nie przemawia do naszego ucha. Więcej, kraj nie powinien być reprezentowany przez monarchę. Na pewno robotnik — metalowiec z zakładów ASEA jest bardziej reprezentatywny dla szwedzkiego społeczeństwa, niż odizolowany, specjalnie traktowany młodzieniec z najwyższej klasy społecznej, który nigdy w życiu nie korzystał z morza”

Zwolennicy monarchii przy-
pominają zalety niedawno
zmarłego króla, człow-
skromnego i wszechstronnie
wykształconego. Siegają pamię-
cią do tych chwil w historii
Szwecji, gdy tylko król był
symbolem jedności narodu.
Wreszcie zwracają uwagę na
kłopoty, które mogą się poja-
wić z chwilą odebrania królo-
wi najwyższych godności w pań-
stwie. Gustaw Adolf zwyk-
ł mawiać do nich dowcipnie: —
„Jesli utworzą urząd prezyden-
ta, przekonają się, że będzie
bardziej kosztowny, niż utrzy-
manie króla..”.

Reforma konstytucji

Ustrój monarchiczny w Szwecji jest oczywiście sprzeczny z zasadami parlamentarnej demokracji, obowiązującej w tym kraju. Reforma konstytucyj przeprowadzona w latach 1968—69, mocą której wprowadzony został jednoizbowy parlament, potwierdziła to niedwuznacznie. Aby uniknąć zdrażnienia przyjęto wówczas, że ustrój monarchiczny będzie obowiązywał nadal, jakkolwiek pozbawiono monarchę prawa podejmowania decyzji politycznych. Poprawki do konstytucji wprowadzone w bieżącym roku, przypiętowały ostatecznie rozdział między państwem a monarchią.

Wśród prerogatyw, które stracił król, jest m.in. prawo desygnowania nowego premiera i przewodnictwo posiedzeniom Rady Rządowej. Dalej funkcja naczelnego dowódcy sił zbrojnych (Gustaw Adolf był zarówno generałem jak

admiratem, aczkolwiek nigdy nie korzystał z należnych mu tego tytułu praw). Ceremonia inauguracji obrad Riksdagu (szwedzkiego parlamentu) odbędzie się z początkiem przyszłego roku, po raz pierwszy od niepamiętnych lat już nie na zamku, lecz w gmachu parlamentu i po raz pierwszy król nie wystąpi na niej z mową tronową. Pozostaną mu oczywiście pewne funkcje ceremonialne, związane z rolą głowy państwa (należy do nich m.in. wręcanie dorocznych nagród Nobla), ale są one niczym więcej jak tylko efektowną dekoracją, za którą nie kryją się żadne istotne uprawnienia.

Niepewna przyszłość

Dalsze losy szwedzkiej monarchii zależą od rozwoju sytuacji wewnętrznej. W warunkach obecnej równowagi sił w parlamencie (w 350 miejscowym Riksdagu, dokładnie połową mandatów dysponuje blok mieszczkański), socjaldemokracja z pewnością nie zaryzykuje konfrontacji z opozycją. Niemniej, jak pisze „Aftonbladet”, sprawa ostatecznego zniesienia monarchii w Szwecji „grze sumienia” kierownictwa partii socjaldemokratycznej, która mieni się być partią republikańską i która zamierza potwierdzić swoje założenia ideologiczne na kongresie, mającym się odbyć w roku 1975.

Miłośniwie panujący Szwedom Karol XVI Gustaw wydał je się pojmować sytuację. Zdaje sobie sprawę z tego, że władza monarchii się skończyła, a jej rola we współczesnym świecie jest wyłącznie symboliczna. Toteż liczy się z ewentualnością abdykacji. — „Czas nie oszczędza nikogo — odpowiada na pytanie dotyczące możliwości ustąpienia — każdy z nas kiedyś odejść”.

JERZY WALASEK

Jak bawełna, to z Uzbekistanu

Korespondencja z ZSRR

W chwili gdy piszę tę korespondencję zbiór i oczyszczanie bawelny i w Uzbekistanie i w innych republikach podziemnych jeszcze trwają. Zaczęliśmy więc na końcówce podsumowanie wykonania zadań ogólnych. Meldunek uzbekich hodowców bawelny określony jako ich wielkie zwycięstwo, zmusza mnie do osobistych refleksji, które, mam nadzieję, uzmysłowią polskiemu czytelnikowi wartość tego osiągnięcia. Kiedy byłem w Taszkencie w październiku ubiegłego roku zbiór bawelny dopiero się zaczynał. Ale całe miasto żyło tym wydarzeniem i wiele rozmów właśnie temu wydarzeniu poświęcaliśmy. Jako zupełnie nowicjusza w sprawie

wach uprawy tej rośliny za-
dałem jednemu z moich roz-
mówców pytanie dotyczące po-
gody, wiedząc jak wielkie zna-
czenie ma ona w naszym kli-
macie. — Pogoda — powie-
dział mi kolega z miejscowe-
gazy „Hakikati Uzbekista-
nu”, Raimdżanow, patrząc w
rozsłonecznione niebo — jes-
t u nas prawie zawsze. Urodza-
bawełny zależą głównie od
człowieka. To my nie niebo
musimy dać bawełnie wodę
uprawiać ją, zbierać, oczyścić
w jak najbardziej odpowied-
nych terminach...

Budowa urządzeń nawadniających, wkład każdego kochożnika i sowchożnika w pielęgnację krzewów, powszechna mobilizacja młodzieży do zbiorów, sprawność bawelińskich kombinatów i każdej ciżarówki czy transportera składają się na wynik końcowy. Widziałem autokary i ciżarówki zapełnione taszkiencką młodzieżą studencką zjeżdżającą na zbiory, widziałem pracujących sekretarzy partyjnych ob-

wodów, pracę dziennikarzy i
agitatorów w te gorące dni ba
wełnianych żniw. Wszystko
dla bawełny.

Dzisiaj, kiedy czytamy dane dotyczące zbiorów w Uzbekistanie przecieramy ze zdumienia oczy. Według nienajmniejszych, ale dostępnych mi w tej chwili danych, średnia światowa zbiórka bawełny z jednego ha wynosiła w roku 1966 — 3,2 kwintala, w tym roku Uzbekistan osiągnął przeciętną 29 kwintali z hektara, a poszczególne rejony zbierały 35 i 40 kwintali. Za tymi osiągnięciami kryje się naprawdę gigantyczna praca setek tysięcy ludzi i przegotowanych przez ludzi maszyn, a sukcesy te są jednocześnie sukcesami gospodarki ogólnozwiazkowej, w której bawełna jako cenny surowiec zajmuje podobne miejsce, stanowiąc 3,1 proc. ogólnego eksportu. 16 krajów Europy, Azji i Ameryki kupuje radziecką bawełnę. W roku ubiegłym Polska z 95,8 tysiąca ton włókna bawełnianego była w tym wykazie na 2 miejscu za Japonią. W tkaninach z Łodzi, Żyrardowa czy Fast jest więc nie mała czaśka trudu uzbekich, tadżyckich czy turkmeńskich plantatorów bawełny.

REMIGIUSZ SZCZESNOWICZ

Usilna koncentracja myśli sprawiała mu fizyczny ból. Tak, jak gdyby z trudem budził się z głębokiego snu.

A może to jest sen? Nie. Nie ważne. Nie myśleć, za wszelką cenę nie myśleć o tym teraz. Spokojnie i po kolei. Wciąż najpierw — gdzie jestem?

Ostrożnie rozejrzał się dookoła. Niewielkie pomieszczenie miało kształt równoramennego trójkąta. Na połyskujących metalicznych pościągach ścianach dostrzegł kilka przedmiotów, przypominających wyglądem jakieś zawory czy też krany; naprzeciw siebie, u wierzchołka — pulpitu o opływowych kształtach, udekorowany rzędami zegarów, pokręteł i przycisków.

Przedmiot, na którym leżał, mógł po przywołaniu na pomoc pewnej dozy wyobraźni przedstawiać obszernych rozmiarów przeciętą wzdłuż rurę, z wierzchu przykrytą cienką warstwą białej, nieznanej materii.

Spróbował unieść się wpół i natychmiast opadł z powrotem, zamierając z przerażenia. Nogi i ręce przykuły miał do krawędzi „tury” szerokimi palcami. Poczuł, że znowu traci z takim trudem nawiązany kontakt z rzeczywistością, że zapada w omdlenie. Jednocześnie narastający ucisk na krtań coraz bardziej tamował mu oddech. Zaczął się dusić. Zebrał wszystkie siły — krzyknął.

Dźwięk własnego głosu za-skoczył go. Chwilę kontem-plo-wał jego brzmienie. Wtem, jed-na z jego drgnięć, rozsuwając się bezszelustnie do połowy. W powstałej w ten sposób luce ukazała się ludzka postać. Wszystko to stało się tak nie-oczekiwanie, że dopiero po kil-ku dobrych sekundach zorientował się, że stoi przed nim kobieta w niebieskim, ściśle dopasowanym do smukłej sylwetki kombinezonie. Niezde-cydowany, pełen wdzięku, ale i napiętego wyczekiwania uśmiech nieznajomej sprawił, że bardziej podświadomie, aniżeli z własnej woli, uśmiechnął się także.

— Piotr! — zawołała, podbiegając do niego. — Piotr! A więc żyjesz!?

Milczał, nie chcąc okazywać swego zakłopotania.

— Żyjesz! Wołałeś mnie...

Wymownym ruchem głowy wskazał krepujące go pasy.

— Ależ tak, zaraz. B. edaku... — wyrzucając z siebie potok słów uwalniała pośpiesznie jego ręce i nogi z więzów oraz — czego przedtem nie dostrzegł — płataniny jakichś przewo-dów.

Złapał się na tym, że z zado-woleniem słucha jej bezładnej, radosnej paplaniny. Z trudem przywołał się do porządku.

— Co to znaczy? Gdzie ja jestem? — odezwał się po raz pierwszy. W głosie jego nie czuć było zniecierpliwienia.

ZBYSZEK KRUSZONA
GDZIEŚ

W POBLIZU
TYBERIOSIS

OPOWIADANIE FANTASTYCZNE

— Kochany... Byłeś chory. Tak bardzo chory. Cierpiałeś. Ale to już nie ma żadnego zna-czenia. Pomówimy o tym póź-niej. Poczekaj teraz chwilę. Mu-szę o wszystkim zawiadomić Komandora. No i — uśmiech-nęła się szeroko — zadbać o to, aby postawić cię wreszcie na nogi.

Przytuliła przelotnie twarz do jego policzka, po czym nie-zwykle lekko podbiegła w kie-runku odcinającego się ciem-niejszą płaszczyzną otworu. Za-nim jednak obie części ściany zwały się ponownie, dobiegł ją głos Piotra.

— Jak ci na imię?

— Anna. Nie pamiętasz?

Nie. Nie pamiętał. Przecież jednak — usiłował szukać kontrargumentów — logicznie kojarzy desygnaty z ich naz-wami. Zobaczywszy kobietę, nie powiedział, czy też nie po-myślał, na przykład — foteł. Bzdura — skarcił się natych-miast. Takie rozumowanie nie prowadzi do niczego. Co inne-go — wiedzieć, a co inne-go — pamiętać. Niestety, jeśli chodzi o tę drugą sferę, był zupełnie bezradny. Rozglą-dając się po swoim „trójkacie” intensywnie starał się przywo-łać na myśl drobny, choć nie-pozorny szczegół z przeszłości. Bezskutecznie. A więc całkow-ita amnezja? Jeśli tak, to dla-czego? Co się wydarzyło?

Nie zauważył powrotu Anny. Trzymała w ręku niewielkie, srebrzyste pudełeczko, z któ-rego zwisały jakieś kable. Przyniosła też zestaw różnokolorowych drażetek.

— Czy to konieczne. Anno? — spytał z nieskrywaną deza-probatą. Nie takiej terapii oczekiwał.

— Niestety tak, Piotrze. To... To poważna sprawa — zakryła gwałtownie dłonią usta, jak gdyby chcąc cofnąć nierozważ-ne słowa. Zaległo milczenie.

— Dobrze — odezwał się po chwili Piotr. — Pod jednym warunkiem.

— ???

— Chcę znać prawdę. Muszę dowiedzieć się absolutnie wszy-stkiego. Rozumiesz? Muszę.

Anna odwróciła się do niego plecami.

— Nawet bez względu na stan w jakim się znajdujesz?

— Tym bardziej.

Nie oponując, przyjął poda-ne przez Annę środki. Pozwo-lił też „podłączyć” się do sty-mulatora.

— To stało się na początku drugiego kwartałonu od mo-mentu startu z Centralnego Pierścienia — bezbarwnym, apatycznym głosem relacjono-wała Anna. — Główny Rele-strator zameldował o uszkodze-niu rozdzielacza w kabinie kon-trolnej. Mogło to spowodować nieobliczalną w skutkach zmia-nę kursu. Byliśmy przeciwie-wnie wtedy dosłownie o krok od pola magnetycznego Tyberiosis. A przy naszej konstrukcji... Sam wiesz. Awarie trzeba by-ło niezwłocznie usunąć. Dyżur miałeś akurat ty. Odprowadzi-łam cię tylko do pierwszego pneumatycznego luku. Dziesięć minut później — usłyszeliśmy wybuch. Na monitorze infor-macyjnym odczytaliśmy, że po dokonaniu korektury rozdziel-acza — uruchomiłeś nasz de-tonator zaczepny średniej mo-cy. Przypadek? Pomyłka? Czy...? Piotrze, DLACZEGO? Kiedy ciebie znaleźliśmy, leża-łeś przy końcu górnego kory-tarza. Rozumiesz sam, że sko-ro wyniosło cię aż tak daleko, eksplozja musiała być silna. Nie mogło to pozostać bez wpły-wu na... na... — głos Anny za-lamał się.

— Mów dalej. Proszę — przyknął oczy.

— Piotrze, to okropne, prze-rażające. Nie miałeś rana-wie wcale twarzy. Mózg uszko-dzony w 80 procentach. Na-dzieję utrzymania cię w tym stanie przy życiu równała się praktycznie zeru. Żadnych śl-szys, żadnych szans. I wtedy Komandor podjął decyzję. Po-lączylismy się z leżącą najbli-żej naszej trasy Bazą Instytu-tu Uszlachetniania Antropoi-dów. Nie było wiele czasu na drobiazgową konsultację. Uży-skaliśmy zgodę z Centralnego Pierścienia na wykorzystanie alarmowego ślizgacza kosmicz-nego. Sam doktor Bernard, za-stępca szefa Bazy, wybrał naj-lepsze ze swoich podopiecznych i po niespełna tercjanis zjawił się na naszym pokładzie.

— Chwileczkę — przerwał Piotr. — Nie rozumiem. Podo-pieczne? Czy to znaczy, że dr Bernard fatygował się do mnie z całym personelem?

— Nie — ucięła krótko An-na, skupiając jednocześnie całą swoją wolę, aby się w tym momencie nie zawahać. — Po-wiedziałam wyraźnie: podo-pieczne, to znaczy — mał-py Tak, Piotrze. To, że mogę z tobą rozmawiać, cieszyć się twoim widokiem — zawdzię-czasz poświęceniu jednego z szympanów, którego pewne istotne fragmenty mózgu są te-raz twoją własnością. Oto ca-ła twoja prawda. Czy jest ci z-nia lepiej?

Leżał, nie poruszając się.

— To wszystko? — wyszep-tał wreszcie. Paraliżujące uczu-cie pustki powracało.

Najgorsze mamy już poza sobą. Nie koniec jednak na tym. Eksplozja zniszczyła zna-czną część naszego laborato-rium. Zabię natomiast prze-prowadzony mógł być wyłą-cznie w warunkach hibernacji. Tymczasem uniwersalna i nie-odzowna w tym wypadku apa-ratura kwantotypowa uległa poważnemu uszkodzeniu. Jak sądzisz? Czy moglibyśmy, więcej — czy mielibyśmy pra-wo zrezygnować? Z drugiej zaś strony — kto miał nas upo-ważnić do podjęcia działa-nia? Kto? Cel był jeden: urat-ować twoje życie. Czas na py-tania i odpowiedzi — przesunęliśmy na później. Dr Ber-nard zdecydował, że dokona operacji, używając jako środ-ka hipotermicznego — prepa-ratu Gliwnena, który mimo pewnych zbiteżności z kwanta-tytem, zasadniczo się od niego różni. Temperatura ciała obni-żona zostanie tu w granicach od — 40 do — 50 stopni C. czasu trwania jego działania nie da się wyraźnie określić, no i prze-dę wszystkim — stosowany jest przez ludzi zdrowych, podczas podróży do oddalonych ukła-dów. Tak więc do niepewności, czy zabieg się powiedzie — do-szła następna: kiedy i czy... w ogóle obudzisz się ze sztucz-nego snu. Mimo wszystko jed-nak warto było zaryzykować. Piotrze, zanim dobijemy do Piątej Podstacji, będziesz zdrow. ZUPEŁNIE ZDROW!!

— A... co z moją twarzą — spytał niepewnie cichym gło-sem.

— Operacja plastyczna, któ-rej dokonał dr Bernard, przy-wróciła dawne twoje rysy. Po-wiem ci nawet — uśmiechnęła się Anna, kokieteryjnie prze-chylając głowę — że dodała więcej uroku. A teraz śpij. Nor-malnym snem. I wypoczywaj. Ja wrócę...

✱

Tym razem powrót do rze-czywistości nie trwał długo. Kiedy się zbudził, spostrzegł, że nie jest sam w swoim „tró-jkacie”. Po gładkiej, metalowej pasadzie biegło pięć czarnych, dość dziwnych istot. Ściana była rozsunięta. Dochodziły go jakieś pojedyncze okrzyki, za-wołania: choź do mnie, usiądź, nie oddam, to dobre, boli. Co się dzieje? Czyżby...? I nagle uświadomił sobie wszystko. Za-ly prymitywny sens tych słów. Przyjrzał się uważnie niewiel-kim, śmiesznym ludzikom. Tak. Nie ulegało wątpliwości. Wel-kie, ciemne płyty zawirowały mu przed oczyma. Zaczął krzy-czeć.

Usłyszawszy hałas w kabinie Piotra, Anna rzuciła natych-miast wykresy temperatur, któ-re studiowała i wybiegła z Cen-trum Dyspozycyjnego. Po chwi-li ukazała się w luce „trójkąta”.

— Anno! Ja chyba zwario-wałem!!! — zawołał.

— Sziiit... czet, khak-khak!!! — dobiegło ją.

W tym samym momencie szympanse przestały baraszk-o-wać i zamarły w pozie wy-czekiwania. Annę przeszedł dreszcz. Te dźwięki wydoby-wały się z ust Piotra.

Długowieczni są wśród nas

Biblijny Matuzalem miał dożyć wspaniałego wieku — 969 lat. Jego potomkom nie udało się powtórzyć, ani nawet zbliżyć się do tego rekordu, ale... w ostatnich dwóch wie-kach przeciętna długość życia ludzkiego wyraźnie rośnie. Nie tylko w krajach zamożnych i z rozwiniętą opieką socjalną, lecz także w Indiach i na czarno-afrykańskim lądzie. Uczeń demo-grafowie, fizjologowie, socjologowie i lekarze zastanawiają się, jak daleko może się posunąć ludzka długowieczność i szczegó-łowo badają tryb życia społeczeństw, u których przekroczenie setki lat jest już częstym zjawiskiem.

Najwięcej uwagi poświęca się mieszkańcom niektórych re-publik radzieckich. Gerontolog Nikitin sporządził długą listę najstarszych obywateli ZSRR, urodzonych w pierwszych deka-dach ubiegłego stulecia. Ludzie ci — z reguły mężczyźni — naj-częściej żyją na wsi, w okolicach górzystych. Pracują na roli i w ogrodach, zawierają kolejne związki małżeńskie i wydają na świat potomstwo w wieku, w którym współcześni mieszkańcy wielkich miast czują się już starcami.

Gerontolog Picchelauni stwierdził, że spośród 400 ponad stu-letnich kobiet gruzińskich 19 rodziło mając więcej niż 50 lat, w wieku 55—60 lat i 5 po skończeniu sześćdziesiątki. Obaj wspomniani uczeni wspólnie z naukowcem Spasokukockim prze-badali również około 11 tysięcy mieszkańców Ukrainy, którzy przekroczyli 90 rok życia. Palowa z nich nigdy nie chorowała, a 37 procent tylko raz. Dwom trzecim dopisuje wzrok, słuch i uzębienie, a co dwudziesta osoba nie ma dotąd ani jednego siwego włosa.

Czemu zawdzięczają swoją wiekową młodość?

Tylko 30 procent może mówić o dziedziczności, ponieważ ich rodzice, lub chociaż jedno z nich, też przekroczyło setkę. Pozo-stali wskazują na tryb życia i sposób odżywiania: na pracę fi-zyczną na świeżym, czystym powietrzu i na mleczno-roślinny ja-dłospis.

O żywieniu się długowiecznych mieszkańców zachodniej Gru-zji informują uczeni Dżorbenadze i Zurabaszwilli. Zachodni Gru-zini spożywają pieczywo z kukurydzy, duże ilości mleka i sera, zamiast tłuszczów zwierzęcych używają olej z greckich orze-chów, zamiast cukru — miód. Jednak ani ilość spożytych przez nich kalorii na dobę (prawie 2000), ani białka zwierzęcego (1,3 grama na 1 kg wagi ciała) nie odbiegają od rozsądnej diety mieszkańców wielkich miast.

Krańcowo odmiennie od Gruzinów odżywiają się radzieccy Eskimosi z Półwyspu Czukockiego, pochłaniający na dobę 2800 kalorii (przy przeciętnym wzroście mężczyzny 163 cm), w tym 300 gramów białka i 170 g tłuszczu zwierzęcego. Sku-tek: przeciętna życia 27 lat i miazdżycia u 35—40-latków.

Makrobiotyka, czyli nauka o długowieczności, stanowczo stwierdza, że niskokaloryczna dieta, głównie roślinna, wpływa decydująco na odmłodzenie i zdrową długowieczność. Oprócz wspomnianych przykładów, uczeni wymieniają indyjskie spo-łeczeństwo Hunzów, żyjących w Himalajach u zbiegu trzech granic: ze Związkiem Radzieckim, Chinami i Afganistanem.

Ludzie ci nie znają żadnych chorób, a 129—140-letni starcy nie tylko pracują, lecz i przebywają pieszko długie szlaki wy-sokogórskie. Choć według naszych miar, trzeba by nazwać ich siedzibę miejscem biedy i głodu — oni sami mówią o niej „szczęśliwa dolina”. Podstawą pożywienia Hunzów są miejsc-o-we skąpe produkty w stanie naturalnym: chude mleko kozie i owce, drobne małosłodkie surowe owoce i jęczmienie — latem, a suszone i moczone w wodzie — zimą, placki z razowej maki przyrządzane tuż przed posiłkiem oraz potrawy z rozgotowane-go zboża. Hunzowie w ogóle nie znają ryb, białej maki, cukru i soli. Mięso jedzą tylko z okazji rzadkich uroczystości. Wino piją od wielkiego święta, czasem coś okraszają olejem wytłoczonym z migdałów.

Słynny angielski fizjolog z Uniwersytetu w Oxfordzie, Mc Car-ison, uważa, że spożycie białka zwierzęcego stoi u Hunzów na najniższej granicy normy, „jeśli w ogóle można to nazwać normą”. Jednak kiedy zastosował ich dietę w eksperymencie ze szczurami, okazała się wręcz idealna.

Tu wypada przypomnieć jeszcze raz, że mieszkańcy „szczęśli-wej doliny” to jedni ze zdrowszych i najbardziej długowiecznych ziemian.

IRENA FRĄCKOWIAK

LEONID POCZYWAŁOW

Wyspa skałków

Achmetiew ukończył Insty-tut Geologiczny. Wiele lat pra-cował jako geolog. Długo prze-bywał na Dalekim Wschodzie. Poza geologia studiował bio-logię. W ten sposób został pa-leobotanikiem.

Ten skupiony, niewysoki krę-py mężczyzna w okularach bu-dzi we mnie sympatie. Przeko-nany jestem, że tak właśnie po-winien wyglądać prawdziwy uczonec — skupiony, zapalony, poszukujący.

Dotarliśmy już dość wysoko. Ze skały rozciąga się piękny widok na brzeg i ocean. W przybrzeżnych wodach jasnymi pasmami, niczym rozlane mleko, przesiadują porzeczki warstwą wody koralowe mielizny

i rafa. W dali — ciemna, drob-na sylwetka naszego „Witiazia”. Jest to pora obiadu na statku i wydaje się mi, że czu-je podniecający zapach mary-narskiego barszczu.

— Idziemy wyżej? Nie zme-czyłeś się?

— Nie! Idziemy!

Las ponad nami wspina się zielonymi falami coraz wyżej. Już do miejsc, gdzie wznoszą się strome skały, przypominają-jace forteczną wieżę. Pod chmurką, obok nagich ścian skały kraja w powolnym lo-cie wielkie białe ptaki zapew-ne jedyne, jakie pozostały na wyspie.

Drzewiastych paproci jednak nie znaleźliśmy. Dalsza wsoi-naczka była niemożliwa. Skały

stały się niedostępne. Posta-nawiamy zejść na dół.

Wiadomo, że schodzenie z gó-ry jest trudniejsze niż wspinaczka. Przybysza zadraśnięt i otarł Zwicnałem rękę, a Mi-sza zgubił światłomierz, który jest mu potrzebny do pracy. Jest zmartwiony.

— Na statku dam ci swój! — proponuje wspaniałomyślnie.

— Dziękuję — kwituje. — To nie wielkie. Najważniejsze, że zebraliśmy dużo okazów. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo wzbogacił się dziś mój zielnik!

W końcu zmęczeni docieramy do brzegu. Z ulgą kładziemy się na trawie.

— Udał się nam dzień! — mó-wi Michail.

(3) Słychać, jak nie opodal fale podzwaniając cicho pluskają wśród koralowych kamyków, jak w przybrzeżnych zaroślach dźwięczą cykady — nieliczne owady, jakie zachowały się na wyspie.

Przeleciał wielki, ciemno-skrzydły motyl Misza błyskawicznie, z zadziwiającą dla swojej postury zwinnością wskakuje i zrywając z głowy dżokejkę rzuca się w pogoń za motylem. Nie dogania go, po-wraca do mnie zmartwiony, kładzie się na trawie.

— Tak jak teraz motyla, pró-bowałem kiedyś łapać kanelu-szem ptaszki na wyspie Mień-szykowa — mówi Michail.

W ten sposób poznaje zadzi-wiającą historię, których za-pewne wiele było w życiu Achmetiewa. Pewnego razu helikopter wysadził Achmetie-wa z jeszcze jednym geologiem na niewielkiej wyspie na zim-nym Morzu Ochockim. Miel tam spędzić zaledwie jeden

dzień. Rankiem następnego dnia helikopter miał ich za-brać na ląd. Ale helikopter nie nadleciał — miał awarię. Ge-ologów zabrano z wyspy do-piero po dwóch tygodniach. Można sobie wyobrazić, jak im smakowały te dwa tygodnie! Żywności mieli przecież tylko na jedną dobę. Żywili się grzybami. Pewnego dnia udało im się upolować przy pomocy kamieni dwa małe ptaszki. Piętnastego dnia, gdy helikop-ter wreszcie przyleciał, leżeli obaj na skałe wyczerpani do ostateczności...

„Odpocząwszy, ostrożnie wy-ciagam z plecaków znalezione — liście gałązki nasiona. Dla każdej zdobyczy Misza starannie wydmusza wizytówkę: gdzie została znaleziona i w jakich okolicznościach.

Michail Achmetiew znalazł na tej wyspie swe skarby. Jest szczęśliwy. Idziemy ścieżką do przystani gdzie powinien nas oczekiwać kuter. Nasze plecaki są dobrze wyladowane, ale za-dziwiająco lekkie.

Do przystani zbliżają się rów-nież geologowie. Ich plecaki są cięższe — mają w nich kamie-nie.

Chłopcy na brzegu patrzą na nas z gorączkowym zaintere-sowaniem. Oczy błona im cieka-wością: a nuż naprawdę ci cudzoziemcy odnaleźli na wys-pie pirackie skarby?

Geologowie z ulgą zrzucają z ramion plecaki. Zdejmujemy swoje, kładziemy obok Chłopc-y ostrożnie przyskoki, za glądają do otwartych plecaków — zwykłe kamienie, zwykłe liście i gałęzie... A gdzie są złote monety, stare puchary, pirackie noże?

Wszyscy śmieją się. Nie jes-teśmy poszukiwaczami skar-bów, ale naukowcami — mó-wimy chłopcom. Długo by o tym rozprawiać, bo co nam te ka-mienie, te liście i gałęzie. Niech zapytają nauczyciela w szkole — wyjaśni im, powie że naj-większym skarbem dla czło-wieka jest wiedza.

K O N I E C



„Spal stare kalendarze...”

Podglądanie jutra

Fewnego dnia zjawiali się w domu, właśnie o tej porze roku. Nie wiem, kto je przynosił i skąd. Może ojciec, może listonosz. Pamiętam natomiast, że do dziś kojarzą mi się z... kominiarzem, którego zabawny rysunek w czarnym stroju, z cylindrem, szczytką i dwiema kulami — przepasanego szarfą, na której widniała tajemnicza data oraz czająca Nowy Rok — powtarzał się najczęściej jako motyw zdobniczy na tekturowej płycie, do której były przypięte czy przyszłe ich grube pakiety. Zawsze grzbietem do góry.

Potem wisiały na ścianie, w kuchni. Grube, pękate książeczki o niezliczonej początkowo liczbie kartek, z których każda opatrzona inną cyfrą, oznaczała jeden dzień. Dni powszednie miały cyfry czarne, świąteczne — czerwone. Pamiętam, że nie wolno mi było zrywać takiej kartki wcześniej niż przed upływem wieczoru, gdyż — jak mówiła mama — dzień się jeszcze nie skończył, „nie został przeżyty”. Podejrzewałem w tym jakiś przesąd, i dopiero później, po latach, miałem się przekonać, że dni naprawdę „przeżytych” jest, niestety, nie skończenie mniej niż owych zerwanych kartek z kalendarza, ale... to było już dużo później.

Na razie musiałem respektować ów zakaz, stanowiący i nie zrozumiały, a tym dokończliwszy, że właśnie na odwrocie każdej kartki zapisane były zawsze najciekawsze rzeczy.

Czasem były to rysunkowe dowcipy i żartobliwe wierszyki, których sens nie zawsze chwytalem. Czasem były to króciutkie przypowiadki, prze ważne o treści „historycznej”, różne uróżby i przepowiednie oraz krótkie informacje, które dotyczyły pór roku, wschodu i zachodu słońca, prognoz pogody itp. Były tam także przestrogi na dni „feralne” i różne nieprzewidziane sytuacje życiowe, od których można się było ustrzec stosując się do rad i zaleceń anonimowego doradcy z kalendarza. I-tak np. „jeżeli w piątek rano czarny kot przebiegnie nam drogę” lub gdy „zobaczyło się u progu żebrawkę jako pierwszą osobę w danym dniu...” to — coś tam trzeba było zrobić lub nie robić, aby uniknąć nieszczęścia. W dniu, w którym miałem np. zaplanowane wagi „infor-

macja” taka mogła mieć wręcz bezcenną wartość.

Była to pasjonująca lektura dla dziecka, której dowody su gestywności odnajdujemy nie-rzadko do dziś w niejednym naszym zachowaniu, zgodnie z de-wizą „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Nigdy też nie mogłem pojąć hipokryzji dorosłych, o których wiedziałem, że są „przesądni”, a którzy udawali, że ich nic nie obcho-dzi co mieści się na odwrocie kartki, a co przecież pozwala-ło zajrzeć w przyszłość — ta-jemniczą, jak owa data na ob-wolucie, zaczynająca się (nie wiadomo dlaczego) zawsze od jedynki i dziewiątki.

Nawiasem mówiąc, to właś-nie nie podobało mi się w ka-lendarzu. Ciągłe powtarzanie się obu pierwszych cyfr uwa-żałem za szalenie głupie i nud-ne, i obdzierające trochę ów Nowy Rok z nimbu tajemni-czości. Nie mogłem pojąć dla-czego właściwie nie przycho-dzi nikomu do głowy, aby na-stępny rok oznaczyć np. liczbą „3,671” albo „2832” albo... jeszcze inaczej. Tym bardziej było to niezrozumiałe, iż przy słuchując się rozmowom star-szych, z których wynikało, że to i owo trwa na tym świecie już od tysięcy, a nawet milio-nów lat, nabrałem uzasadnio-nych podejrzeń, że z datą tą jest coś nie w porządku. Miałem przeto za złe, że każdy Nowy Rok zaczynał się nie-zmiennie od słów „tysiąc dzie-więćset...” i tak dalej.

Czas mijał. Stopniowo szcu-plał, chudł, małał niewielki blo-czek ściennej książeczki, z któ-rej dzień po dniu obdzierano kartkę po kartce. Pod koniec roku już nawet o tym zapo-minano, chyba, że któryś z do-mowników ujrzawszy nieaktual-ną datę zrywał hurtem kilka, mocno już poślizgniętych i podwi-niętych przy rogach listków, ciskając je do kosza. Widać nie spełniały się przepowiednie ściennego kalendarza skoro taki spotykał go los. Wisiał uprządkowany jeszcze na ścianie

Kanał wielkich możliwości

Dokończenie ze str. 6

mem śródlądowych dróg wod-nych wielkie możliwości. Wbrew niektórym teoriom rola śródlądowego transportu wodnego, zwłaszcza dla towa-rów masowych, a więc wy-magających wielkich środków, będzie ciągle rosła. Praktyka uczy, że wymiana towarowa między poszczególnymi kraja-mi, nawet o odmiennych ustro-jach politycznych, wykazuje systematycznie tendencję wzro-stowe, co wywołuje określone konsekwencje w zapotrzebo-waniu na środki transportu. Obecny kryzys paliwowy na świecie także dostarcza argu-

mentu przemawiającego za koncepcją budowy kanału. Nie tylko dlatego, że skróci on dro-gę do Morza Śródziemnego, ale również dlatego, że takie skrócenie wyzwoli dodatkowe rezerwy transportowe i pozwo-li zaoszczędzić określoną ilość paliwa, nie mówiąc już o ta-kich sprawach jak skrócenie czasu transportu i obniżenie jego kosztów. Można by jesz-cze wyliczyć dziesiątki powo-dów uzasadniających tezę, że budowa tego kanału jest wiel-ką szansą i wielką możliwoś-cią. Nie tylko dla Jugosławii.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Na Sylwestra

W poniedziałek — tradycyjny Sylwester. Wielu poznaniaków i przyjeźdźców będzie witać Nowy Rok na zabawach zorganizowanych w lokalach gastronomicznych, klubach, do-mach kultury.

Największe taneczne audyto-rium, jak zwykle, mieć będzie poznańska „Adria” — około 550-570 osób. 200 balowi-czów przyjmie „Piracka”. W „Wielkopolsce” (na zdjęciu: kierownik Zakładu Plastyczne-go przy Poznańskim Przedsię-biorstwie Przemysłu Gastron-omicznego Z. Liskowiak i W. Nowicki dekorują salę tej re-stauracji). Nowy Rok witać bę-dzie 165 pań i panów.

Fot. — H. Kamza

do końca roku, jak niepotrzebny nikomu, bezużyteczny bi-belot, aż... zjawiał się znowu jego następca, zapowiadający radośnie Nowy (lepsz) Rok.

Mam w kieszeni małeńki no-tes-kalendarzyk, a w nim — solidną porcję niezbędnych in-formacji. Mogę się z niego np. dowiedzieć (przypomnieć): ja-ki obszar zajmuje Polska, ile ma miast i ludności, ile zbie-raamy 4 zbóż z hektara, jakie są najdogodniejsze połączenia komunikacyjne, jakie są naj-dłuższe rzeki i najwyższe góry świata, jak się nazywają jego stolice i jakie pieniądze są w nich używane, ile wynoszą ta-ryfy opłat za usługi pocztowo-telekomunikacyjne itp. itd. Jest nawet chronologiczna tablica „wiecznego kalendarza” aż do roku 2200, a więc czasu, który jest tak odległy, że nie może mnie zupełnie dotyczyć. Jest tu nawet wzmianka o poprzed-nich podziałach czasu i króciut-kie charakterystyki kalendar-zy: staroegipskich, rzymskich, gregoriańskich, mahometań-skich, judejskich, babilońskich, słowiańskich, germańskich i sta-ropolskich.

Niektóre z tych miar czasu „obowiązują” do dziś w róż-nych częściach świata, a prze-cież, kiedy myślę o starych ka-lendarzach — nieodmiennie ten jeden powraca mi w pamięci. Pocziwa, ścienna książeczka, do której (po kryjomu zdejmuj-jąc ją z gwoździ) zaglądałem pełen nadziei i ciekawości aby... podejrzeć przyszłość.

STEFAN HENEL

SKOK — W serii wywiadów 30-lecia „Życie Warszawy” w dodatku „Życie i Nowocze-sność” drukuje trzecią z kolei rozmowę, tym razem z polity-kiem i działaczem gospodarczym Kazimierzem Olse-wskim, wicepremierem rządu PRL, a przed laty — kolejni-m — żołnierzem Stalingradu, ofi-cerem Ludowego Wojska Pol-skiego, budowniczym przemy-słu obronnego i chemicznego.

... jeśli nam — a to od nas za-leży, od narodu — jeśli nam się u-da — stwierdza wicepremier K. Ol-szewski — utrzymać takie tempo, jakie mamy średnio w okresie trzech lat, może nawet nie takie — nieco niższe — ale gdzieś w tych gra-nicach, to nie trzeba czekać trzy-dzieści lat, a wystarczy dziesięć lat, aby Polska była naprawdę bar-dzo bogatym, rozwiniętym kra-jem. Mamy wszystkie ku temu wa-runki. Musimy pamiętać o jed-nym, że wszystko to zależy li tyl-ko od nas. Od wysokiej społe-cznej wydajności pracy. A nie za-wsze jeszcze to dobrze rozumiemy. Dużo inwestycji modernizuje my, mamy nierzadko najnowocześ-nią technikę, a wydajność nie od-powiada tej, jaką uzyskują kraje wysoko rozwinięte, zresztą stosu-jące czasem nawet gorszą technik-ę. I to jest ten problem. Postęp to nie jest sprawa dodatkowego wysiłku, ale lepszej organizacji pracy”.

Nawiązując do tego, iż eko-nomiści twierdzą, że Polska znajduje się w okresie skoko-wego rozwoju, wicepremier stwierdza:

„Ten skok jest jedyną szansą dolażenia do światowej czołwki. I na to nas stać. Jesteśmy bogaci w zasoby surowcowe, bogaci w ka-dry, mamy olbrzymie rezerwy w zainwestowanym potencjale prze-mysłowym, mamy też olbrzymie

Estradowe obrachunki

Rok 1973 — należy już do wspomnień. Na razie wspomnienia są przede wszystkim elementami bilan-su, który czynią wszyscy wraz z kończącym się rokiem, by wkroczyć w nowy bogatszy nie tylko w dokonania, ale także w doświadczenia i prze-myślenia. Pozwól — drodzy Czytelnicy — że i ja postaram się dokonać małego podsumo-wania wydarzeń, które miały niewątpliwie znaczący wpływ na budowanie zrebów tego — co nazywa się przemysłem roz-rywkowym, a co po prostu ma nam dostarczać dobrej rozryw-ki.

O tym, że rozrywka w na-szym kraju bardziej skłania do płaczu niż do śmiechu, nie muszę nikogo przekonywać. Zostało to zresztą jasno sformu-łowane i przyjęte jako pod-stawa do dyskusji w sejmowej Komisji Kultury. Sprawa jest na tyle skomplikowana, że le decyzji opóźnionych, że na szersze rozwiązanie problemu rozrywki przyjdzie nam pocze-kać kilka lat. Zbudować mu-simy przemysł rozrywkowy oparty na socjalistycznym mo-delu kultury. Aby to uczynić, należy przede wszystkim zin-tegrować rozproszone poczyna-nia w tym zakresie takich in-stytucji kulturalnych, jak: Estrada, Pagaet, Polskie Nagra-nia, Radio i Telewizja, placów-ki upowszechniania kultury, szkolnictwo artystyczne, teat-ry muzyczne i rozrywkowe itp. Niezbędne jest poczynienie szeregu inwestycji, dokonanie zmian organizacyjnych, zastą-pienie nieżyjących i przesta-rzałych przepisów nowymi.

Rok 1973 — jak się zdaje — był ważny dla naszego życia estradowego. Cieszącemu się zasłużenie złą sławą ruchowi estradowemu przyjrzał się z większą uwagą resort kultury i wydał zarządzenie, które może stworzyć przełom w prak-tykach stosowanych przez „Es-tradę”. Przede wszystkim Pań-stwowe Przedsiębiorstwa Im-prez Estradowych zostały zwol-nione z obowiązku wypraco-wywania dochodu. Przyjmowa-ne dotychczas kryterium do-chodowości w stosunku do tych instytucji zmuszało je do od-chodzenia od niepewnych fi-nansowo, ale wartościowych koncepcji artystycznych. Kilka przedsięwzięć estradowych u-zyskało nawet niewielkie do-tacje.

Zadaniem Estrady obecnie jest nie tylko organizowanie imprez o szerokim profilu, ale także opieka nad wykonawca-mi (zabezpieczenie repertuaru, podnoszenie umiejętności, re-

klama, ubiory itp.) i szkolenie adeptów sztuki estradowej.

Ścierają się obecnie różne koncepcje pracy instytucji ma-jących nieść społeczeństwu ra-dosć i relaks. Dotychczasowej koncepcji Estrady, jako jednej z ostatnich scen objazdowych przeciwstawia się projekt por-kyria kraju siecią teatrów es-

W studio

i na

estradzie

tradowych, do których widzo-wie musieliby niejednokrotnie dojeżdżać, ale za to otrzymy-waliby coś więcej niż przypad-kowe składanki w fatalnych salach niemożliwych do właściwego nagłośnienia i oświetle-nia. W teatrach takich można by wreszcie przystąpić do reali-zacji widowisk estradowych z orkiestrą, baletem, wymyślną scenografią, feerią światel or-raz sięgnąć także do innych — obok piosenek — form es-tradowych. Dzisiaj to wszyst-ko otrzymujemy na szklanym ekranie. Jeżeli estrada chce wygrać z jego konkurencją, musi przestać chełpić się stwa-rzaniem możliwości bezpo-srędnego, żywego kontaktu z wykonawcą. To już dzisiaj nie wystarczy i dlatego niech nie dziwi nas zmniejszające się zainteresowanie koncertami es-tradowymi.

W chwili obecnej 9 ośro-dków miejskich szuka możli-wości stworzenia teatrów es-tradowych. Według danych Mi-nisterstwa Kultury i Sztuki —

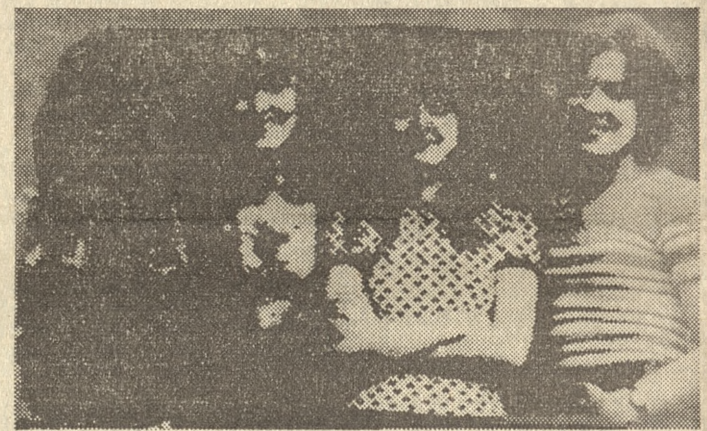
wiosną uruchomione zostaną takie placówki w siedmiu mia-stach.

Pisząc o nowych prądach w życiu estradowym nie można pominąć osiągnięć Estrady Po-znańskiej. Sukcesy tej instytu-cji w roku 1973 (choćby na Fe-stiwalu Opolskim), uczyniły ją wzorcem wskazywanym innym Estradom. Są one także uko-ronowaniem 3-letniego okresu kierowania placówką przez naj-młodszego w tej branży dyrek-tora — Zbigniewa Napierale i dowodem, jakie pożytki mo-że przynieść powierzanie w kulturze kierowniczych funkcji ludzi młodym, doświadczonym i sprawdzonym w ruchu młodzieżowym. Po tak licz-nych sukcesach czeka naszą Estradę trudne zadanie utrzy-mania pierwszoplanowej pozycji. A wyrasta jej poważny konkurent. Ocy wszystkich zainteresowanych sprawami es-trady zwracają się obecnie na Łódź. Działają tam — ostatnio coraz aktywniej — Stowa-rzyszenie Muzyki Estradowej. Wystąpiło ono z propozycją zorganizowania Polskich Tar-gów Estradowych. Założenia programowo-organizacyjne im-prezy uzyskały aprobatę Mini-sterstwa Kultury i Sztuki, a termin Targów ustalono na kwiecień 1974.

Można oczywiście zgłaszać szereg wątpliwości — choćby tę zasadniczą: czy rzeczywi-ście szczytne cele zjednoczenia można osiągnąć przez tego ty-pu imprezy. Moim zdaniem wysiłków w tej dziedzinie ni-gdy nie było zbyt wiele. Naj-latwiej oczywiście z założonymi rekoma trwać w malkon-tenckim uporze.

Z życzliwą uwagą śledzić więc będziemy poczynania or-ganizatorów.

ANDRZEJ KOSMAŁA



Grupa wokalna „PRO-CONTRA”.

Fot. — „Głos”

GO W PRASIE

rezerwy w rolnictwie. Nie nie stol na przeskoki, żeby to wszystko wykorzystać. Na razie nam się to udaje, oby tak dalej. Jeśli takie tempo utrzymamy przez najbliż-sze 10 lat, i dożyjemy do tego cza-su — to sami siebie nie poznamy”.

NA WYSOKICH OBROTACH — Zbieżny z wyżej porusza-nym tematem jest wywiad z Józefem Pinkowskim, pier-wszym zastępcą przewodniczą-cego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, zamieszczo-ny w „Panoramie”. Rozmówca tak m. in. mówi o planie ro-ku 1974:

... w roku 1974 wysoką dynami-kę będziemy ściśle łączyli z dzia-łaniami zmierzającymi do zapew-nienia właściwych proporcji w rozwoju kraju, do wzmocnienia za-równo globalnej równowagi eko-nomicznej jak i wzmocnienia tej równowagi w poszczególnych dzie-dzinach tej gospodarki. Stąd, przy przekraczaniu zadań, a niewątpli-wie w wielu zakładach takie mo-żliwości powstana, ważne będzie, by zadania te były przekraczane w produkcji wyrobów przynoszą-cych gospodarce rzeczywistą ko-rzyść.

(...) Przekraczane powinny być zadania tylko w produkcji wyro-bów nowoczesnych, dobrej jakości i w przypadku, gdy równoległe z przekraczaniem zadań będzie szło lepsze wykorzystanie rezerw su-rowcowych i materiałów. Wszystko to ma istotny związek z poprawą warunków życia i wzrostem za-dowolenia społeczeństwa. Plan na

rok przyszły zakłada wzrost plac-realnych o 5 procent”.

NAJWIĘKSZE SUKCESY — „Przekrój” zwrócił się do kil-kunastu osób o pytania: „Ja-kie były największe sukcesy naszego kraju w mijającym roku? Co zaliczacie do swoich największych sukcesów osobi-stych w tym czasie?” Oto jak na te pytania odpowiedział Ja-nusz Wiczorek, szef urzędu Rady Ministrów:

„1. Reforma podstawowego og-niwa władzy ludowej — gminy, i dokonana w ostatnich tygodniach roku reforma szczebla powiatowe-go i wojewódzkiego. Myślę i wie-rzę, że ta ostatnia przyniesie kra-jowi nie gorsze rezultaty niż ta pierwsza.

2. Społeczny trud mój, i oczywi-ście tysięcy ludzi w kraju i za gra-nicą wydał pierwszy owoc. polo-żyliśmy kamień węgielny pod bu-dowę pomnika-szpitała, poświęco-nego pamięci dzieci polskich i dzie-ci świata, poległych w drugiej woj-nie światowej. Zebrałiśmy na bu-dowę tego szpitala — Centrum Zdrowia Dziecka blisko 300 milio-nów złotych na pięćset potrzeb-nych”.

MŁODZI — Magazyn ilustro-wany „Tydzień” przynosi rozm-owę z Józefem Scibiszem, przewodniczącym Rady Woje-wódzkiej Federacji Socjali-stycznych Związków Młodzie-ży Polskiej w Poznaniu. Mówi-ąc o zamierzeniach młodzie-

ży wielkopolskiej na rok 1974, J. Scibisz przypomina, iż nie-dawno podpisan program za-ciągu młodych do budowy Fa-ryki Włókien Sztucznych w Pile; będzie to największy wie-lotysięczny zaciąg młodzieżo-wo do realizacji największej z dotychczasowych inwestycji w historii naszego regionu.

„Zresztą każda instancja zesp-ołonych w Federacji związków — czytamy — stawia sobie jakieś kon-kretne zadania na miarę naszych możliwości. I tak w Czarnkowie młodzi budują ośrodek rekreacyj-no-wypoczynkowy, w Jarocinie — amfiteatr i muzykę koncertową, w Kaliszu ulicę Wojska Polskiego, w Nowym Tomyślu — w Kole — nar-ki kultury i wypoczynku wraz z licznymi obiektami, w Pleszewie — ośrodek szkoleniowo-wypoczyn-kowy, w Rawiczu — bibliotekę, w Koninie — stadion sportowy. Pó-żniej tego typu i niniejsze przedsię-wzięcia można by tu mnożyć w set-ki. Młodzież w Wielkopolsce istot-nie została zmobilizowana do pracy”.

Z wywiadu dowiadujemy się też, iż zamierzeniem FSZMP jest aby każdy młody członek w przyszłym roku co najmniej 30 godzin pracy poświęcił w czynnie społecznym naszej go-spodarce.

PONADTO — Sobotnie „Życie Warszawy” przynosi wywiad z Wiesławem Wilkiem, dyrektorem „Forum”, nowego hotelu w War-szawie. Tygodnik studencki „Jid” przedstawia Zygmunta Piotrow-skiego, studenta ostatniego roku warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, który w światowym konkursie na nowoczesną konst-uk-cję roweru, organizowanym przez Japońską Organizację Postępu Technicznego otrzymał trzecia na-grodę.

LEKTOR

Grudzień	Eugeniusza, Seweryna
30	
Niedziela	Melania, Sylwestra
31	
Poniedziałek	Nowy Rok
Styczeń	Mieczysława
1	
Wtorek	

Słońce: 7.49—15.36

TEATR

NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK, WTOREK

OPERA — niedz. g. 19 „Bocaccio”, pon. i wt. g. 19 „Koncert Galowy”, „Pod Pegazem 74”.

MUZYCZNY — niedz. g. 15, 19, pon. i wt. g. 19 „Paganini”.

POLSKI — niedz. g. 19 „Opowieści lasku wiedeńskiego”, pon. i wt. g. 19 „Klik-Klak”.

NOWY — niedz. g. 10, pon. i wt. g. 10, 13 „Chłopcy z Placu Broni”, niedz. g. 19 „Giganci z gór”.

MARCINEK — niedz. g. 11 i 17 „Lajkonik”, pon. i wt. — nieczynny.

KABARET „TEY” — niedz. g. 16, pon. g. 22.

KINA

NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK, WTOREK

KDF MUZA — niedz. i pon. g. 10, 12, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235, 3237, 3239, 3241, 3243, 3245, 3247, 3249, 3251, 3253, 3255, 3257, 3259, 3261, 3263, 3265, 3267, 3269, 3271, 3273, 3275, 3277, 3279, 3281, 3283, 3285, 3287, 3289, 3291, 3293, 3295, 3297, 3299, 3301, 3303, 3305, 3307, 3309, 3311, 3313, 3315, 3317, 3319, 3321, 3323, 3325, 3327, 3329, 3331, 3333, 3335, 3337, 3339, 3341, 3343, 3345, 3347, 3349, 3351, 3353, 3355, 3357, 3359, 3361, 3363, 3365, 3367, 3369, 3371, 3373, 3375, 3377, 3379, 3381, 3383, 3385, 3387, 3389, 3391, 3393, 3395, 3397, 3399, 3401, 3403, 3405, 3407, 3409, 3411, 3413, 3415, 3417, 3419, 3421, 3423, 3425, 3427, 3429, 3431, 3433, 3435, 3437, 3439, 3441, 3443, 3445, 3447, 3449, 3451, 3453, 3455, 3457, 3459, 3461, 3463, 3465, 3467, 3469, 3471, 3473, 3475, 3477, 3479, 3481, 3483, 3485, 3487, 3489, 3491, 3493, 3495, 3497, 3499, 3501, 3503, 3505, 3507, 3509, 3511, 3513, 3515, 3517, 3519, 3521, 3523, 3525, 3527, 3529, 3531, 3533, 3535, 3537, 3539, 3541, 3543, 3545, 3547, 3549, 3551, 3553, 3555, 3557, 3559, 3561, 3563, 3565, 3567, 3569, 3571, 3573, 3575, 3577, 3579, 3581, 3583, 3585, 3587, 3589, 3591, 3593, 3595, 3597, 3599, 3601, 3603, 3605, 3607, 3609, 3611, 3613, 3615, 3617, 3619, 3621, 3623, 3625, 3627, 3629, 3631, 3633, 3635, 3637, 3639, 3641, 3643, 3645, 3647, 3649, 3651, 3653, 3655, 3657, 3659, 3661, 3663, 3665, 3667, 3669, 3671, 3673, 3675, 3677, 3679, 3681, 3683, 3685, 3687, 3689, 3691, 3693, 3695, 3697, 3699, 3701, 3703, 3705, 3707, 3709, 3711, 3713, 3715, 3717, 3719, 3721, 3723, 3725, 3727, 3729, 3731, 3733, 3735, 3737, 3739, 3741, 3743, 3745, 3747, 3749, 3751, 3753, 3755, 3757, 3759, 3761, 3763, 3765, 3767, 3769, 3771, 3773, 3775, 3777, 3779, 3781, 3783, 3785, 3787, 3789, 3791, 3793, 3795, 3797, 3799, 3801, 3803, 3805, 3807, 3809, 3811, 3813, 3815, 3817, 3819, 3821, 3823, 3825, 3827, 3829, 3831, 3833, 3835, 3837, 3839, 3841, 3843, 3845, 3847, 3849, 3851, 3853, 3855, 3857, 3859, 3861, 3863, 3865, 3867, 3869, 3871, 3873, 3875, 3877, 3879, 3881, 3883, 3885, 3887, 3889, 3891, 3893, 3895, 3897, 3899, 3901, 3903, 3905, 3907, 3909, 3911, 3913, 3915, 3917, 3919, 3921, 3923, 3925, 3927, 3929, 3931, 3933, 3935, 3937, 3939, 3941, 3943, 3945, 3947, 3949, 3951, 3953, 3955, 3957, 3959, 3961, 3963, 3965, 3967, 3969, 3971, 3973, 3975, 3977, 3979, 3981, 3983, 3985, 3987, 3989, 3991, 3993, 3995, 3997, 3999, 4001, 4003, 4005, 4007, 4009, 4011, 4013, 4015, 4017, 4019, 4021, 4023, 4025, 4027, 4029, 4031, 4033, 4035, 4037, 4039, 4041, 4043, 4045, 4047, 4049, 4051, 4053, 4055, 4057, 4059, 4061,

Hala sportowo-widowiskowa

Tempo godne poznaniaków

Amiśmy się obejrżeli, jak na terenie poznańskie-go Parku Kasprowicza, wyrosły mury obiektu przez długie lata oczekiwanego w naszym mieście. Hala Sportowo-Widowiskowa, bo o niej mowa, stała się faktem, a jej tempo budowy podziwia każdy, kto choć trochę orientuje się w prawach i zasadach rządzących realizacją tak potężnych inwestycji.

W czerwcu 1972 roku rozpo-



Hala sportowo-widowiskowa w pełnej okazałości, gotowa w stanie surowym.

częto montaż pierwszych elementów z których składała się podstawa samej hali, na których z kolei miano położyć po tężne dźwigary stanowiące kopułę. Do 31 stycznia br. zmontowano 579 elementów, a każdy z nich ważył od 2 do 16 ton. W sumie 3159 ton betonu i żelaza.

Jednym z najważniejszych momentów budowy hali było rozpoczęcie montażu wiązań betonowych samej kopuły. Każdy z takich wiązań był długi na 40 metrów i ważył 3 tony, a do ich montażu brygada poznańskiego „Mostostalu” musiała użyć swojego największego dźwigu o nośności 75 ton i zasięgu 45 metrów. Kiedy 12 maja br. założono ostatni, dwudziesty czwarty wiązar, można było powiedzieć, że podstawowa konstrukcja hali jest już gotowa. Potem dach został pokryty płytą paździerzową i papą, na którą zostanie położone jeszcze aluminium w kolorze słomkowym, wprawione zostały okna wraz ze szkłem i 15 km. cały obiekt został zamknięty. Umożliwiło to ogrzanie wnętrza hali i — co — tym idzie — prowadzenie robót w okresie zimowym.

Jednocześnie prowadzony był montaż 1243 elementów betonowych, trybun, wykonanych — po-

dobnie zresztą jak wszystkie prefabrykaty użyte przy budowie hali — przez Poznańskie Zakłady Produkcji Betonów. Kontynuowano również roboty przy budowie kotłowni, wentylatorowni i trafostacji.

Tak więc na koniec 1973 roku hala jest gotowa w stanie surowym, a roboty wykończeniowe prowadzone są w tempie niezwykle intensywnym. Ekipy głównego wykonawcy, Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 oraz Poznańskich Przedsiębiorstw Budowlanych nr 4 i 5, „Mostostalu” Poznań, „Elektromontażu”, „Instal” i innych, czynią wszystko aby przyspieszyć termin oddania obiektu do użytku. Nie byłoby to możliwe, bez dalekiej idącej pomocy ze strony Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu oraz władz administracyjnych, których przedstawiciele nieustannie czuwają nad przebiegiem budowy, starając się usunąć wszelkie przeszkody.

Co teraz robi się na budowie hali Sportowo-Widowiskowej? Muruje się ścianki działowe, zakłada instalacje wodno-kanalizacyjną i centralne go ogrzewania, wentylację. PPB nr 5 przystąpiło do montażu rusztowania wewnątrz hali, potrzebnego do podwie-

szania pod sufitem specjalnego stropu aluminiowego, sprwadzonego z Holandii, a mającego na celu polepszenie akustyki. Zakładana jest również instalacja oświetleniowa zaku-piona w Austrii, dzięki czemu będzie można stosować różne układy i zestawienia światła, zależnie od potrzeb, umożliwiającej m. in. Telewizji przeprowadzanie transmisji także w kolorze.

W hali znajdzie się również panoramiczny ekran kinowy wraz z aparaturą, umożliwiający wyświetlanie największych nawet obrazów na taśmie 70 mm. Ekran umieszczony zostanie w specjalnej zapadni, tak że jego wysunięcie czy schowanie będzie kwestią kilku minut.

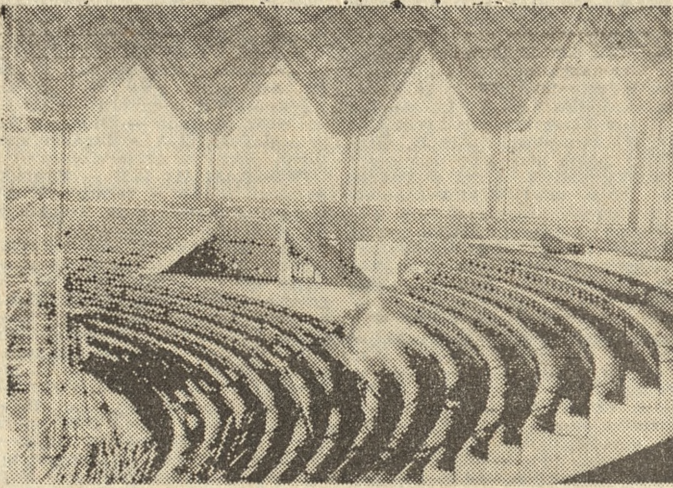
Użytkownikami Hali Sportowo-Widowiskowej będą Poznańskie Ośrodki Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Już teraz gromadzi się wyposażenie hali wraz ze sprzętem dla wielu dyscyplin, w których będą mogły być rozgrywane spotkania. Na ich potrzeby zamontowana zostanie tablica świetlna, identyczna zresztą z tą jaka jest w katowickim „spodku”. Treningi prze-wodzą się tylko dla koszykarzy Lecha i piłkarzy rezerwnych Grunwaldu, natomiast przedstawiciele innych dyscyplin korzystają będą z hali tylko przy okazji imprez.

Poznańska hala służyć będzie również do innych celów, przede wszystkim wykorzystana będzie do organizacji widowisk kulturalnych. Może będzie można wtedy nabyć bez trudu bilety na występ „Mazowsza”, „Ślaska” czy też Karla Gotta. Obszerne trybuny pomieszczą przecież ponad 4 000 widzów (na imprezy bokserskie prawie 8 000).

Tak więc, gratulując budowlanym wysokiego tempa robót, czekajmy cierpliwie na otwarcie drzwi obiektu, którego zazdrości nam wiele miast i ośrodków w Polsce — Hali Sportowo-Widowiskowej.

MACIEJ STABROWSKI

Na tych trybunach znajdzie się miejsce dla 4 tysięcy widzów. Fot. (2) — H. Kamza



Turniej koszykarzy-juniorów

Puchar PR i TV dla reprezentacji Polski

Zwycięstwem reprezentacji Polski, zakończył się międzynarodowy turniej koszykówki juniorów o Puchar Polskiego Radia i Telewizji w Poznaniu. Drugie miejsce zajął zespół KPV 69 Halle, trzecie — Lech, a czwarte — PVS Pecs (Węgry).

W ostatnim dniu turnieju reprezentacja Polski pokonała zespół Lecha 91:55. Do przerwy również prowadzili reprezentanci 37:30. Spotkanie rozpoczęło się od falo-wych ataków poznaniaków, którzy prowadzili już 8 punktami. Jednak w miarę upływu czasu uwidoczniła się przewaga zespołu reprezentacyjnego, w którego szeregach gra przecież wielu zawodników występujących w drużynach I-ligowych. Asem atutowym

reprezentacji był Kijewski z Warty, który w meczu z Lechem strzelił 33 punkty, uzyskując tym samym tytuł króla strzelców turnieju. Ponadto czterech trenerzy drużyn uczestniczących w zawodach, uznali Kijewskiego za najlepszego zawodnika turnieju.

W drugim meczu, który rozstrzygnął o dalszej kolejności miejsce, był pojedynek drużyn z Halle i Pecs. Wygrali zawodnicy z NRD 85:72 (43:37). Był to zwycięski pojedynek, jednak młodzi koszykarze węgierscy, musieli uznać wyższość swoich przeciwników, wśród których była spora grupa seniorów.

Główną nagrodę turnieju — Puchar PR i TV w Poznaniu, wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny, zastępca redaktora naczelnego Rogoźni Polskiego Radia w Poznaniu red. Kajetan Kolanowski. (s)

Dziś o godz. 16.00 reprezentacja Polski juniorów zmierzy się w towarzyskim meczu z drużyną pierwszoligowego Lecha.

Polscy piłkarze najlepsi w Europie...

„Polska jest krajem, którego piłkarze reprezentują aktualnie najwyższy poziom w Europie” — stwierdził Johann Cruyff na konferencji prasowej w Barcelonie. Konferencja ta została zorganizowana z okazji zdobycia przez holenderskiego piłkarza, grającego obecnie w Barcelonie, pierwszego miejsca w plebiscycie francuskiego pisma „France Football”.

Cruyff już po raz drugi został zwycięzcą plebiscytu. Poprzednio wybrano go najlepszym piłkarzem Europy w 1971 r. „Cieszę się, że wyrównałem rekord i Stefana, który również dwukrotnie triumfował w ankiecie „France Football” — w 1957 i 1959 r. Nie uważam się jednak za najlepszego piłkarza Europy i będę się starał swymi umiejętnościami piłkarskimi dorównać Alfredo di Stefanu. (ob)

Liga angielska

P.P. Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów I i II ligi angielskiej objętych zakładami piłkarskimi na dzień 29 grudnia 1973 r. 1. Birmingham — Leeds 1:1. 2. Burnley — Wolverhampton 1:1. 3. Chelsea — Liverpool 0:1. 4. Everton — Derby 2:1. 5. Leicester — Arsenal 2:0. 6. Manchester UTD — Ipswich 2:0. 7. Newcastle — Sheffield UTD 1:0. 8. Norwich — Manchester City 1:1. 9. Southampton — Coventry 1:1. 10. Stoke — Queens Park 4:1. 11. Tottenham — West Ham 2:0. 12. Bolton — Portsmouth 4:0. 13. Cardiff — Sunderland 4:1.

Praca • Nauka

Przyjmę zleconą pracę biurową do domu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15961g.

Potrzebna pomoc domowa. Wiadomość: po godz. 16. Poznań, Lodowa 19 d m. 5. 15967g

Kucharz na wesela. Traugutta 29 m. 5. 16006g

Gospoia — samodzielna, młodsza, do dwóch — trzech dorosłych osób, po trzebna zaraz. Możliwość noclegu. Urbanowicz, Prusa 15 m. 8, tel. 428-75. 15740gpr

Potrzebna opiekunka do 3-letniej dziewczynki. — Zgłoszenia po godz. 16. Os. Piastowskie 32 m. 23. 16147g

Zatrudnię pracownika — znajomego produkcję wyrobów gumowych (po woj-sku). Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 16149g

Cukiernik potrzebny zaraz. Poznań, pl. Wielkopolski 6. 16140g

Potrzebna pomoc na 4 godziny dziennie. Zgłoszenia: Garbary 5 m. 3, po godz. 15. 16133g

Potrzebna zaraz pomoc domowa, lub gospoia na 6 godzin dziennie (po południu). Poznań, Winogrody 8. 16102g

Krawcowa, umiejająca dobrze kroić i szybko szyc, zaraz potrzebna. Zgłoszenia: Urszula Skoczylas — Poznań, ul. Fredry 1 m. 21, Zakład Biełżniarski, tel. 557-54. 16084g

Osoba do szycia damskich torebek — potrzebna. Poznań, ul. Jackowskiego 31 m. 8. 16781g

Słuszarza przyjmie warsztat Poznań, Łacina 3 (Rataje). 16034g

Kupno • Sprzedaż

Taksometr kupię. Telefon 544-42. 15957g

Sprzedam kożuch damski nowy. Sowińskiego 38 m. 6, godz. 16-19. 15986g

Nowa waltornia „Hoyer” B + F Bach, najnowszy model okazjnie sprzedam Lipiński, Psary Polskie 87, pow. Wreńska. 15875g

Wózki dziecięce, różne modele, wielki wybór po leca Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 13431g

BIURO OGŁOSZEŃ Poznań, Grunwaldzka 19

Czynne 8.15—14.30
w piątki 8.15—16.30
i soboty 8.15—12.00
Tel. 659-16 i 600-41

Kompletną aparaturę nagłaśniającą „Dyna-corde-cholette” 150 watt, sprzedam. Tel. 509-42, Pałucka 8. 16122g

Futro nowe, imitacja karakulów, czarne, duży rozmiar — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16152g.

Sprzedam nowy, szwedzki balnik na ropę do c. o., firmy Bentone, typ P 1D-2. Wiadomość: Chodzież, tel. 570. 16146g

Sprzedam 40 m² płytek PCW — zielone. Telefon 548-66, w godz. 17-19. 16070g

Samochody

Kupię Fiata 126 p lub bony PeKaO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 14571gpr.

Sprzedam Skodę Standard — natychmiastowy odbiór. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16145g.

Sprzedam samochód Warszawa Pick-up oraz Jawę 175. Roman Cwiertnia — Śródka, pow. Środa Wlkp. 13896g

Skodę 100S, 1971 — sprzedam. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 16142g

Sprzedam karoserię Skody S 101 — po wypadku. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 16023g.

Sprzedam Skodę 1102. Husarska 11 m. 3. 15974g

Syrenę 104, stan bardzo dobry, sprzedam. Marce-lińska 59 m. 6. 15927g

Lokale

Poszukuje lokalu na warsztat ślusarski o pow. 50-60 m². Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 14503g

Wrocław — mieszkanie 3-pokojowe, nowe budownictwo, pełny komfort, garaż — zamienię na równorzędne w Poznaniu. Tel. Poznań 434-01, godz. 19-21. 16016g

NOWOŚĆ!!! wodoodporna emulsja woskowa „MARBEL”



DO CZYSZCZENIA I POLEROWANIA ORAZ KONSERWACJI POWIERZCHNI Z KAMienia NATURALNEGO, SZTUCZNEGO WYKŁADZIN Z TERAKOTY, LASTRIKO I LAMINATÓW.

Cena: 26 zł, 50 gr — za 1 butelkę o zawartości 450 g.

DO NABYCIA

we wszystkich sklepach z artykułami chemicznymi.

Producent:

C. W. U „LIBELLA”

WARSZAWA, ulica Filtrowa 63.

2345-K2

Pracownicy poszukiwani

Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa przyjmą do Zakładu Odazotowania Gazu w budowie w Odolanowie k. Ostrowa Wlkp. —

tłumacza języka angielskiego i francuskiego z wykształceniem technicznym, lub lingwistę ze znajomością v wym. języków.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dy-rekcji ZOG w Odolanowie, pow. Ostrow Wlkp., ul. Krotoszyńska. 9120-K1

Kopalnia Węgla Kamiennego „Rozbark” w Bytomiu, ul. Chorzowska nr 12 — przyjmie

MĘŻCZYZN w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią, w charakterze górników, młodszych górników, robotników niewykwalifikowanych.

Wynagrodzenie wg tabeli płac obowiązującej w przemyśle węglowym.

Dla zamiejscowych zakwaterowanie w Domach Górników.

Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia Kopalni — telefon nr 81-22-81, wewn. 653. 3247-K2

Poznańskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego, Oddział Kawiarni i Barów Mlecznych — przyjmie do pracy:

- magazyniera sprzętu — wykształcenie średnie, wzgl. podstawowe + praktyka,
- referenta technicznego — wykształcenie średnie budowlane + praktyka,
- bufetowe, pomoce w bufecie (do produkcji rurek), kelnerki — wykształcenie zas. gastronomiczne, handlowe lub podstawowe + praktyka w gastronomii lub handlu
- portierów do lokalu — na niepełny wymiar godzin,
- palacza c. o. — wymagane uprawnienia do palenia.
- cukierników (mężczyzn) — wykształcenie zasadnicze, wzgl. podstawowe + świad. czeladnicze,
- toaletowe — na pełny i niepełny wymiar godzin,
- zmywaczki, pomoce kuchenne do kawiarni i barów mlecznych, robotników.

Dla pracowników spoza powiatu poznańskiego (powyżej 50 km) możemy zapewnić kwatery.

Zgłoszenia należy kierować do Działu Spraw Osobowych, ul. Ratajczaka 18, w godz. od 10 do 13. 8879-K1

POTRZEBNA MODELK — w pracowni rysunku Zakładu Architektury Politechniki Poznańskiej.

Informacje — w każdy piątek, gmach Politechniki Poznańskiej, ul. Piotrowo 5, pokój 142, w godz. od 9—12, telefon 78-24-06. 3257-K2

Poznańskie Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego — Oddział Ogólnospożywczy w Poznaniu — zatrudni zaraz z terenu m. Poznania i pow. poznańskiego:

- sprzedawców na cały i niepełny wymiar godzin,
- kierowników sklepów,
- magazynierów,
- robotników magazynowych,
- roznosicieli mleka butelkowego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych, pokój 505, 506, V piętro, przy ul. 27 Grudnia 13. 8922-K1

Przetargi

Poznańskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego - Oddział Kawiarni i Barów Mlecznych — Poznań, ul. Ratajczaka nr 18 — ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż pieca cukierniczego ceramicznego typu RRR-32.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczny - Gospodarczy Oddziału — nr telefonu 556-55.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin składania ofert upływa 14 dniach od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 9146-K1

SPÓŁDZIELCZE ZAKŁADY USŁUGOWE

W BRANŻACH:

malarskich, murarskich, posadzkarskich, stolarskich, szklarskich, ślusarskich, blacharstwa samochodowego, elektromechaniki samochodowej, ślusarstwa samochodowego, instalatorstwa wodno-kan. i c. o., rymarstwa, tapicerstwa, zduństwa,

organizuje

na terenie miasta Poznania i powiatu poznańskiego na zasadach zryczałtowanego opodatkowania

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „USŁUGA”
w Poznaniu, ul. Sienkiewicza nr 3, telefon 444-37.

Zainteresowanym rzemieślnikom posiadającym dyplomy mistrzowskie oraz odpowiednie lokale warsztatowe informacji szczegółowych udziela Zarząd Spółdzielni codziennie w godzinach od 8 do 15.

9054-K1

POZNAŃSKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE OFERUJĄ DO SPRZEDAŻY

PISKŁĘTA KACZE

W MIESIĄCU STYCZNIU
ZAINTERESOWANYCH HODOWCÓW
UPRZEJMIIE INFORMUJEMY, ŻE
PISKŁĘTA MOŻNA NABYWAĆ
W ZAKŁADACH WYŁĘGU DROBIU:
— Chodzież, ul. Jagiellońska 3
— Gniezno, ul. Reymonta 5
— Konin, ul. Żwirki i Wigury 14
— Nowy Tomyśl, ul. Targowa 1
— Międzybóże, ul. Bolesława Chrobrego 2
— Września, ul. Wojska Polskiego 17.
CENA ZA 1 SZTUKĘ 12,— ZŁ.
9154-K1

Praca Nauka

Cholewkarza do szycia damskich cholewek, sandałów korkowych — poszukuje prywatna pracownia. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 15997g

Potrzebna pomoc domowa dochodząca, 6-8 godzin dziennie. Telefon 679-688. 16001g

Przyjmie opiekunkę do niemowlęcia. Zgłoszenia: Koszutińskiej 11 m. 2 (po godz. 19). 16990g

Piekarza ze specjalnością ciastowy i piecowy, do kierowania zmianą w piekarni prywatnej w Poznaniu — przyjmie. Adres wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15973g.

Potrzebna pomoc do prac tkackich, kilka godzin dziennie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15990g

Reparatura potrzebna. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15894g.

Dozorca domu dochodzący — potrzebny. Dzierżyńskiego 5. 16876g

Opiekunka, dochodząca — względnie zaopiekuje się we własnym domu 3,5-mięsiecznym dzieckiem — po trzeźba. Poznań, Wspólna 51 m. 3. 15895g

Gospodarstwo rolne, zatrudni kobietę i mężczyznę z pełnym utrzymaniem. Matysiak — Poznań, ul. Starolecka 184. 15899g

Kupno Sprzedaż

Kupię bony na wykup przesyłki z zagranicy. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15876g.

Wyposażenie dawnego zakładu zegarmistrzowskiego, z częściami, pozostałościami mechanizmów — kupię. Oferty z danymi „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16946g.

Sprzedam meble antyczne. Cicha 13, dzwonić 3X po 17. 15956g

Szwedzki palnik na ropę do c. o. — sprzedam. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15954g.

Sprzedam magnetofon ZK-125 i maszynę do liczenia ręczną. Poznań, ul. Wybickiego 3 m. 13. 15999g

Sprzedam kożuszek damski. Tel. 214-27. 15807g

Sprzedam tanio szwedzki palnik c. o. Tel. 219-63. 16025g

Sprzedam maszynę stolarską. Brunon Wasowicz — Buk, Boh. Bukowskich 4. 15862g

Samochody

Sprzedam samochód osobowy BMW, w dobrym stanie. Oglądać: Poznań, ul. Lodowa 1 m. 11, w nie dzielę od 13-16. 16026g

Sprzedam Skodę 1000 MB. Henryk Stasiak, Manieczki, pow. Srem. 16019g

Sprzedam Zygul 2101, nowy. Września, ul. Parkowa 1, Michał Dropek. 15992g

Sprzedam Simce Aronde, bardzo dobrym stanie. Mylna 14 m. 5a. 15972g

Sprzedam Trabant — Combi, okazanie sprzedam. Poznań — Junikowo, ul. Strzelbiska 7. 15943g

Sprzedam Syrenę 102. Poznań, ul. Różana 12 m. 11 od godz. 16. 15242g

Fiat 132 p nowy, kolor do wyboru, odbiór luty — PeKaO, sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15995g.

Sprzedam Nysę mikrobus w bardzo dobrym stanie. Marian Kozłowski, Poznań — Piątkowo, Stróżynskiej 13. 15852g

TECHNICZNA OBSŁUGA SAMOCHODÓW

UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA PT KLIENTÓW, ŻE
Z DNIEM 20 GRUDNIA 1973 ROKU

URUCHOMIONO BEZPOŚREDNI NR TELEFONU 463-69

W BIURZE OBSŁUGI KLIENTA

przy ul. Tatrzańskiej nr 1/5,

CO NIEWĄTLIWIE USPRAWNIA INFORMACJE
Z KORZYŚCIĄ OBUSTRONNĄ.

9148-K1

Garaż blaszany do rozbiórki, sprzedam. Libelta 6 m. 7. 15886g

Fiat 127 p nowy, sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15863g

Sprzedam Fiat 125 Combi, nowy eksportowy. Ogrodowa 9 m. 16. 15907g

Trabant Service — naprawy, regulacje, remonty kapitałowe (10.000 km gwarancji). Natamowice, 500 m za przejazdem PKP. 15912g

Lokale

Mieszkanie spółdzielcze, dwa pokoje z kuchnią i łazienką w Łowiczu — za mienie na podobne lub mniejsze w Poznaniu. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15996g.

Pan, poszukuje pokoju z wygodami. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15956g.

Zamienię mieszkanie komfortowe z telefonem, 3,5-pokojowe przy Parku Kaspzaka — na dwa mieszkania. Tel. 626-85. 15952g

Kupię mieszkanie M-3, lub inne. Tel. 626-85. 15951g

Samotna lat 28, poszukuje pilnie mieszkanie, pokój. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15248g

Kupię, wydzierżawię lokal w Poznaniu na pracownię zegarmistrzowską w ruchliwym miejscu. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15874g.

Pokój do wynajęcia. Poznań, Dąbrowskiego 316. 15898g

Osoba pracująca poszukuje pokoju (może być nieumeblowany), płatne za rok. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15939g.

Potrzebny od kwietnia 1974 r. samodzielny pokój (może być nieumeblowany), łazienka. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15950g.

Młode małżeństwo wynajmie M-2, względnie pokój z używalnością kuchni. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15970g.

Młody inżynier wynajmie pokój, najchętniej Grunwald, Jeżyce. Tel. 303-87. 15994g

Nieruchomości

Sprzedam dom jednorodzinny, niezamieszkały wolnostojący, c. o., ogród 900 m² — 50 m od petli autobusu MPK. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15221g.

Sprzedam działkę budowlaną około 2.500 m² na Szczepankowie lub zamienię na mieszkanie. Jutrzenka 6 m. 8. 15984g

Kupię parcelę bliźniaczą lub trójczą w obrębie m. Poznania lub w pobliżu granic. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15986g.

Wzemię w dzierżawę 5.000 m² dobrej ziemi z prądem, wodą, 15 km od Poznania. Oferty tylko listownie: Poznań, ul. Mostowa 24 m. 27. 15996g

Sprzedam piętro willi, ogród, dogodne na warsztat usługowy, blisko Poznania. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 16078g.

Sprzedam pół willi komfort w Poznaniu (parter), wyłączony z przynależnościami, ogrodem, garażem, domem gospodarczym itd., całość wolna. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15235g.

Sprzedam pół domu bliźniaczego w stanie surowym oraz warsztat ca 40 m², z urządzeniem socjalnym, czynny w Poznaniu, dzielnica Górczyn, przy komunikacji miejskiej. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15904g.

Działkę pod budowę w Piątkowie — pilnie kupię, minimum 600 m². Szczegółowe oferty z ceną „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 15986g.

Sprzedam parcelę budowlaną, zadrzewioną 866 m². Poznań, ul. Jarochońskie go 22 m. 9. 16069g

Sprzedam działkę budowlaną — zadrzewioną, opłotowaną, światło, woda. Nadaje się na ogrodnictwo. Zgłoszenia: Ostrów Wlkp., ul. Piaskowa 12. 15641g

W związku z szeregiem pytań dotyczących ofert składanych do naszego Biura Ogłoszeń — wyjaśniamy:

SPOSÓB SKŁADANIA OFERT

OFERTY na ogłoszenie, które ukazało się w prasie składa się

TYLKO PISEMNIIE.

Należy powołać się na numer ogłoszenia, podać swoje nazwisko, adres, ewentualnie numer telefonu i godziny, w których zainteresowanych można zastać w domu.

Na kopercie należy wypisać numer ogłoszenia dużymi, czytelnymi cyframi.

Biuro Ogłoszeń żadnych szczegółowych informacji ani adresu ogłoszeń „na oferty” nie podaje.

Adres podaje się tylko w tym wypadku jeżeli ogłoszenie kończy się formułą: „Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla nr...”

Pracownicy poszukiwani

GONCA — na czas określony — zatrudni natychmiast — RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Poznańskie Wydawnictwo Prasowe.

Zgłoszenia osobiste w Sekcji Kadr — Poznań, ul. Grunwaldzka 19, pok. 16. 9163-K1

Spółdzielnia Inwalidów „Metalowiec”, Poznań, ul. Bułgarska nr 39 a — zatrudni natychmiast

4 galwanizatorów do zakładu galwanizacyjnego w Wągrowcu.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Kadr Spółdzielni Inwalidów w Poznaniu, ul. Bułgarska 39 a, tel. 67-60-31;
— Zakład w Wągrowcu — ulica Kościuszki nr 18 a, telefon 27. 9149-K1

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu — przyjmie do pracy niżej wymienionych pracowników:

- psychologa,
- inspektora nadzoru inwestycyjnego z uprawnieniami budowlanymi,
- kierownika oddziału budowlanego z uprawnieniami budowlanymi i trzyletnią praktyką,
- kierowców autobusowych,
- robotników do prac torowych,
- kandydatów na motorniczych — również kobiety, z wykształceniem podstawowym i ukończonym 20 rokiem życia,
- wulkanizatorów.

Dla zamiejscowych kierowców, motorniczych i robotników torowych zapewniamy zakwaterowanie na koszt przedsiębiorstwa.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale spraw osobowych i szkolenia MPK w Poznaniu, ul. Głogowska 131, pokój 32, tel. 612-41. 9124-K1

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Poznaniu, ul. Krauthofera 10, telefon 630-12, zatrudni zaraz:

- palaczy na kotły typu La Monte'a, KCO, WCO,
- palaczy i pomocników palaczy c. o.,
- monterów urządzeń ogrzewczych, ewentualnie z uprawnieniami spawania gazowego lub elektrycznego,
- kierownika magazynu.

9094-K1

Dnia 27 grudnia 1973 r. zmarł ukochany mąż, ojciec, dziadek, przeżywszy lat 85

ANTONI KACZMAREK

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. o godzinie 11 na cmentarzu parafialnym w Skrzewie.

W smutku pogrążona rodzina

Pałędzie, Dopiewska 4. 16123g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28. XII. 1973 r. po długich cierpieniach odszedł od nas na zawsze mój najukochańszy i najlepszy mąż, pełen dobroci ojciec, nasz najdroższy syn, brat i zięć, przeżywszy lat 35

ROMUALD ROSTKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 31. XII. 1973 r. o godz. 11.50 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążeni

żona z synem, bracia, ojciec, teściowie 16174g

Dnia 28 grudnia 1973 r. zmarł po ciężkiej chorobie nasz kochany ojciec, teść i dziadek

BRONISŁAW ANDREAS

lat 56

Pogrzeb odbędzie się w dniu 31 bm. o godzinie 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

Pogrążona w smutku

rodzina 16082g

Dnia 28 grudnia 1973 r., opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach odeszła na zawsze moja najdroższa, niezapomniana żona, nasza ukochana siostra, synowa, bratowa, szwagierka, ciocia, babcia i prababcia, śp.

PELAGIA ANDRZEJEWSKA

I voto Szafarkiewicz
z domu KAPSA

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. o godzinie 11 na cmentarzu na Miostowie,

o czym zawiadamia w żalu i smutku pogrążony

mąż z rodziną

Poznań, Żupańskiego 13 m. 6. 16096g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 1973 r. zmarł

ROMUALD ROSTKOWSKI

nauczyciel

Pogotowia Opiekuńczego w Poznaniu.

Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 31. XII. 1973 roku o godzinie 11.50 na cmentarzu górczyńskim.

Dyrekcja, Rada Zakładowa ZNP,
Rada Pedagogiczna, pracownicy.

Dnia 28 grudnia 1973 roku zmarł

JAN TABERSKI

długoletni pracownik Hotelu Robotniczego.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy
Poznańskiego Przedsiębiorstwa
Budownictwa Przemysłowego nr 1
w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się 31 grudnia 1973 r. o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1973 r. zmarł nasz kochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 78, śp.

FRANCISZEK BARCZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 stycznia 1974 roku o godz. 9.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążeni
córnica, synowie i rodzina

Poznań, Graniczna 13. 16057g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1973 r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 41 najdroższy mąż, najtroskliwszy tatek, o szlachetnym sercu, kochany syn, zięć, brat, szwagier, kuzyn i wujek

ADAM BIERNAT

porucznik rezerwy

Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego nastąpi w dniu 31 bm. o godz. 11 w Pyzdrach, pow. Września.

W nieutulonym bólu pozostają
żona z synami i rodzina

Prosi się o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Bułgarska 154c m. 1. 16044g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1973 r. zmarł nieoczekiwanie w 71 roku życia mój najdroższy mąż, ukochany ojciec, teść, dziadek i szwagier, śp.

ZDZISŁAW KONIECZNY

Pogrzeb odbędzie się w dniu 2 stycznia 1974 r. o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona z rodziną
Poznań, ul. Piekary 24 m. 6. 16153g

Dnia 29 grudnia 1973 r. zakończyła swój pracowity żywot, opatrzona Sakramentami św., nasza matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 90, śp.

ANTONINA JANKIEWICZ

z domu PIESZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 stycznia 1974 roku o godz. 14 z kaplicy cmentarnej w Środzie Wlkp.

W smutku pogrążona
rodzina

Środa Wlkp., Daszyńskiego 14a. 16134g

Dnia 27 grudnia 1973 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany wujek i szwagier, przeżywszy 68 lat, śp.

FRANCISZEK KUŹNIK

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 bm. o godzinie 14.30 na cmentarzu w Puszczykowie.

Pogrążona w żalobie i smutku

żona z rodziną

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.
Puszczykowo, ul. Gwarna 10. 16076g

Dnia 28 grudnia 1973 r. odszedł od nas na zawsze, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż, ojciec, dziadek, pradiadek, szwagier, przeżywszy lat 75, śp.

FRANCISZEK EBEL

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 31 bm. o godz. 15.25 z kaplicy cmentarnej na Junikowie,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, syn, synowie, wnuki, prawnuki i rodzina

Poznań, Dzierżyńskiego 27 m. 15. 16173g

Dnia 27 grudnia 1973 r. zasnął w Bogu ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek i pradiadek, przeżywszy lat 79, śp.

CZESŁAW JANKOWIAK

ppor. Powstania Wielkopolskiego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Powstańskim.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 31 bm. o godzinie 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona
rodzina 16172g

Dnia 28 grudnia 1973 r. zmarł nasz drogi mąż, ojciec i brat, śp.

JAN TABERSKI

powstaniec wielkopolski,

odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

żona z synami i rodziną

Pogrzeb odbędzie się 31 bm., o godz. 9.15 na cmentarzu na Junikowie. 16115g

DIALOG SYLWESTROWY

Ona: Podaj mi grzebień — ten z szufladki, tylko nie wyrzucić mi pomadki! Leży tam jeszcze tusz do rzęs...

On: Już jedenasta! Czy jest sens?

Ona: Dziękuję! Jeszcze dwie minuty! Tymczasem mi oczyszczysz buty i płaszcz — jeśli czujesz chęć...

On: Już jedenasta minut pięć...

Ona: Ach! Zapomniałam o klamercie!

On: Właśnie widelcem otwór wiercę!

Ona: Torebka? Puder? Chustka? Krem?

On: Mnie o to pytasz? Bó ja wiem?

Ona: Ty zawsze tak! Ojej, w pończosze jest szew, którego ja nie znoszę. Pozwól, że zmienię... O, już wkładam!

On: W pół do dwunastej bije, madame!

Ona: Dekolt wydaje się za duży, a kołnierze przeciąg zburzył, lewy but ciśnie, talia wisi, pasek za krótki — ten od Krysi — lakier już pęka na paznokciach, rękawy trochę trzeszczą w łokciach, stan się za bardzo wydatnia...

On: Zaraz zamknięta będzie szatnia.

Ona: W ogóle noc już męczy nas ta!

On: Już za dwadzieścia jest dwunasta!

Ona: Momencik, drogi! Podaj płaszcz!

Gdzieś go, niedojo! Znowu zatasczył? Żeby pochwalić mogła raz cię...

On: Zaraz dwunasta za piętnaście!

Ona: No, wychodzimy, dzięki Bogu — tylko nie potknij się na prog! Nie bądź ponury! Dziś Sylwester!

On: Przecież wesoły bardzo jestem!

Ona: Niechaj usłyszę mile słowa...

On: Gdzie, do cholery, jest taksówka?

Ona: Jesteś brutal! Przestań, proszę, Nie masz poczucia za dwa grosze!

On: No, jest już taxi, wsiadaj prędko, tylko nie potknij się po ciemku!

Ona: Oto już bał, lustrzana sala, Rozkołysanych gości fala, w kielichach szampań skrzą się złotem...

On: Pchaj się przy ścianie! Szampań potem.

Ona: A potem zwiewne walca tony, on stoi przy mnie...

On: Kiepsko skończony.

Ona: Melodia nas do tańca porwie...

On: Jak tu się dostać, to już czort wie!

Ona: I znowu będę twą wysnioną królową z bajki...

On: Milcz już, żono! Czy słyszysz, zegar północ bije!

Ona: A tu pod drzwiami jakieś chryje...

On: Co widzę? Drzwi zaryglowane!

Ona: Czuję, że jeszcze tu zostanę!

On: Sto lat! Niech żyje Rok nam Nowy!

Ona: Nie zdejmuj kapelusza z głowy!

On: Jak się już bawić, to się bawić, zegarek sprzedać, płaszcz zastawić!

Ona: Tak to się zawsze na mnie skrupia, może byś przestał się wygłupiać?

On: Jeszcze po jednym! Graj Cyganie!

Ona: Niechaj co chce się dzisiaj stanie!

Ona: Nie! To na kpiny już zakrawa!

On: Baw się, kochanie, to zabawa!

Pozwól, wykonam małe salto, tylko potrzymaj moje palto!

Ona: Boże, zwirował. Pogotowie!

On: Czas do mazuza już panowie!

Ona: Jak tu w Sylwestra użyć świata, kiedy się męża ma wariata?

On: Niechaj nam żyje Nowy Rok i jak to już Gałczyński rzekł — grape-fruitowy pijmy sok, a żyć będziemy cały wiek!

Słownik wyrazów nieobcych

Etymologia noworoczna

NOWY ROK — źródłem rzeczownika rok był czasownik orzec, rokiem bowiem określano czas orzeczo-ny, z góry oznaczony. Roki są dowe w dawnej Polsce były to posiedzenia sądowe, odbywające się w określonym czasie i miejscu. W dzisiejszym znaczeniu rok występować zaczął wtedy, gdy z potocznego języka wyrugowane zostały god i lato. God zniknął niemal zupełnie, występując już tylko w liczbie mnogiej, gdy — na określenie uroczystości ci weselnych, częściej jednak jubileuszu małżeństwa, np. złote gody. Lato zostało w formie liczby mnogiej od roku; królowie polscy na Nowy Rok, dając swym dworzanom podarki, wierzowali im Nowego Lata.

Jan Szczęsny Herbut żyjący za czasów Zygmunta Augusta wspomina Nowy Rok tymi słowami: „Biegają działy po Nowym Lecie i przyjaciele dają sobie Nowe Lato, a zwłaszcza panowie sługom, bo gaci ubogim, wieszając sobie na Nowy Rok wszego dobra”.

W niektórych okolicach młode męskie, poprzebierane za cyganki, składała po domach życzenia noworoczne w towarzystwie zwierząt — młodego wilka, niedźwiadka lub tura, wzbudzając tym ogólną wesołość. Najwięcej jednak różnic zwyczajów łączyło się z wigilią Nowego Roku. Nikt nie spędzał tego wieczoru samotnie. Zbierali się sąsiedzi, rodzina, przyjaciele, młodzież, aby przy jasnym ognisku wśród wesołych zabaw zakończyć rok stary. Dziewczęta czyniły wróżby zamażpójścia.

FOLONEZ — dźwiękami tego tańca tradycyjnie witają Nowy Rok Polskie Radio i Te-

lewizja. Słowo, oczywiście pochodzenia francuskiego, znaczy — polski. Lud wiejski zresztą tak go nazywał, taniec „polski” albo „wolny”. Warstwę arystokratyczne sfrańcyli tę nazwę. Był to taniec w Europie bardzo rozpowszechniony; jak pisał Kazimierz Nestor Sapieha, tańczono go w Wersalu w polskich strojach. Trwał zazwyczaj długo, na weselach tańczono go przed cukrową kolacją. Ojciec panny młodej, który tańczył z nią ostatni, oddawał ją następnie panu młodemu. „Nie znam tańca, który by tego stopnia uprzejmość, powagę i przyjemność łączył, jak polski” — pisał Łukasz Golebiowski, autor jednego z najstarszych szkiców o dziejach muzyki. Nie wiadomo dokładnie, kiedy tańczono go po raz pierwszy.

Nie pozbawiona fantazji opowieść głosi jednak, że pierwszego poloneza skomponowano na przyjazd do Polski Henryka Waleczjusza. W czasie uroczystości koronacyjnych w Krakowie, gdy król zasiadł na tronie w sali balowej, ozwały się dźwięki nieznanego tańca i przed monarchą przesuwać się zaczął wąż długi, wijący się w nieskończonych skrętach, w którym tancerze wiedli tancerki za ręce, a każda para przechodziła przed tronem składając głęboki ukłon.

KALENDARZ — w języku greckim kaleo znaczy przyzywać, zwołuję. Że zaś w Rzymian najwyższy kapłan na początek każdego miesiąca zwoływał lud i ogłaszał długość rozpoczynającego się miesiąca oraz przypadające w nim święta, stąd pierwsze dni miesiąca zwany się po łacinie calendarae, a księga w której za-

pisywano lata, dni i odmiany księżycy — calendarium.

W języku staropolskim kalendarz nazywano minucją, a tych, którzy zajmowali się prognoząmi na następny rok, minucjonarzami, uważając ich zresztą za największych łgarzy pod słońcem. Od czasu gdy w Akademii Krakowskiej powstała katedra astronomii i astrologii, obowiązkiem profesora było składanie władzom Akademii kalendarza, w którym przewidywano meteorologiczne ważną rolę. Krakowskie kalendarze niebawem zasłynęły w Europie; rozpowszechniano je w Wiedniu, Heidelbergu, Rzymie i Lipsku, a po naukę wróżenia z gwiazd zjeżdżali do Krakowa scholarze z całych Niemiec. Najdawniejszy kalendarz w języku polskim pochodzi z roku 1516.

WINO — prasłowiańska pożywka z łacińskiego vinum rozszalała się od Bałkanów. Najwcześniejsze winnice w Polsce zakładano w pobliżu tumów i klasztorów, ponieważ wino potrzebne było do nabożeństwa. Dbali o te winnice wyznaczeni specjaliści służebnicy książęcy, osadzeni po wsiach zwanych od nich Winiary. Winary, Winniki. Mimo wielu starań hodowla winorośli w Polsce jednak nie przeżyła. Wina były kwaśne, cierpkie i słabe, uprawa winnej latorośli w końcu zupełnie ustała. Sprowadzano więc różne gatunki z zagranicy. Zwyczaj picia wina przyjął się dopiero w XVI wieku.

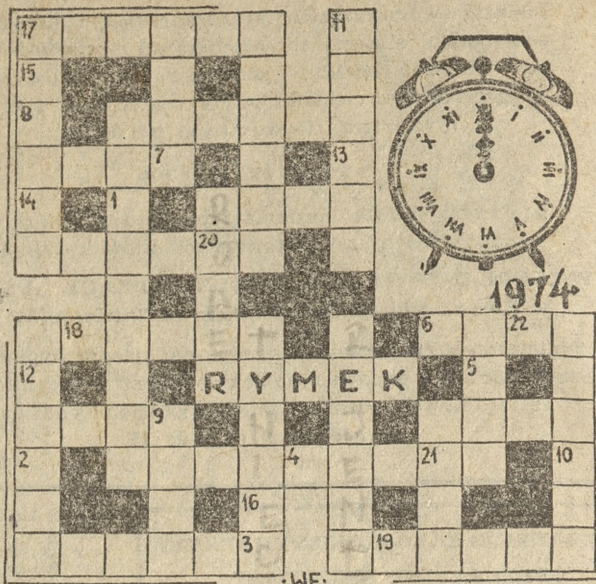
Najwyżej ceniono węgierskie, francuskie uchodziło za byle jakie. Nowy rok witano więc zacynym wystawiam węgry i życzonno sobie, jak i my dzisiaj „Do siego roku”.

MAT W 4 POSUNIĘCIACH

Przedstawione zadanie prezentu je jeden z tematów podejmowanych przez problemistów tzw. współczesnej szkoły logicznej. W tej czterechodowej czarnej bronią się „ustawiają” patową pozycję z murowaniem własnego gońca. Rozwiązanie jest oryginalne. Podajemy je niżej. Życzymy przyjemnej rozrywki!

Rozwiązanie zadania (p. diagram nr 78): 1.Gh8 Gh1 2.Kg1 g2 3.Wf6! z przesłonią gońca, b1h+ 4. Wf1X. 1. ...G:e2+ 2.K:e2 g2 3.Wg8. 1. ...g2+ 2. Kg1 G:e2 3.Wf2.

KRZYŻÓWKA NR 40



Wyrazy 9-literowe: KAMI-ZELKA, PASTERNAK.
Wyrazy 6-literowe: ATA-MAN, GONADA, GRANAT, GWIDON, KMICIC, KORNET, KOSZYK, MATRON, PANAMA, REJENT, TETENT, TRASAT, TYNIEC.

Wyraz 5-literowy: ROWER.
Wyrazy 4-literowe: AWAL, DIAL, RASA, REKA, SKAT, SKRA, STAW, SRUT, WALC.

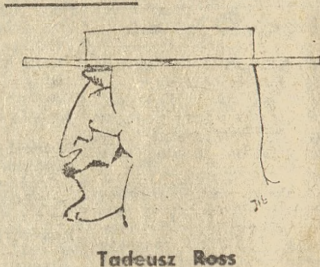
Podane wyrazy należy wpisać do diagramu tak, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Litery z kartek ponumerowanych od 1-22 tworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania.

Wśród czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązania hasła rozlosujemy nagrody w postaci 3 bonów książkowych po 50 zł. Rozwiązania z dopiskiem „Krzyżówka nr 40” prosimy przysłać do 5 stycznia 1974 r. pod adresem: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ
Prawidłowe rozwiązanie winno brzmieć: „Poznańska Gra Liczbowa „Koziołki” życzy swoim sympatykom trafnych skreśleń”.
W wyniku losowania radio

transystorowe otrzymuje E. Szmulewicz, Poznań, Osiedle Wielkiego Października 9, a bony książkowe po 100 zł każdy: Halina Ossowska, Wasowo, ul. Lipowa 14; Hanna Binder, Poznań, pl. Asnyka 33/10; Ewa Dudek Tłoczyna, p-ta Ruda Komarska 62-311, pow. Września; Teresa Barwilska, 62-020 Swarzędz, ul. Kórnicka 23/3 i Danuta Bajer, 61-012 Poznań, Na-dolnik 10/4.
Bony wysłamy pocztą, natomiast odbiór radiowy do odebrania po 7.1.1974 w Dział Wydawniczym PWP RSW „Prasa — Książka — Ruch” Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

JAN MOLIK



Tadeusz Ross

ROMUALD AKSENTOWICZ

FRASZKA

Szczupaka w życiu swym niech spotka
życzyta plotce życzliwa plotka.

Gdy rządzi nami komputer

Rys.: GWIDON MIKLASZEWSKI



— Proszę cię, Karolu, nie tutaj!



— Niech pan pamięta: pana i pański komputer możemy każdej chwili zastąpić ludźmi!



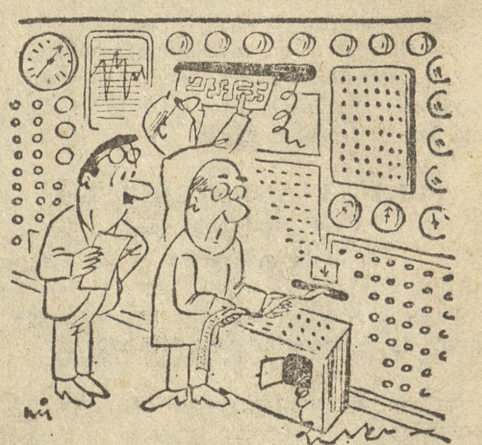
— Chętnie dymy pana, panie Nowak, zastąpił maszyną elektroniczną, ale nie bardzo wiem, na czym polega pańska praca!...



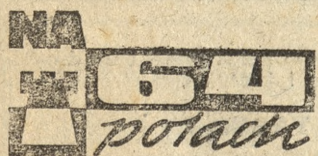
— Jak oni sobie wyobrażają pełną automatyzację? Przecież zawsze będą potrzebni tacy ludzie, jak my, do naciskania tych guzików!



— Komputer podaje, że jest zmęczony i domaga się proszku od bólu głowy!



— On mówi, że mamuśkę i wreszcie sprowadzić tego słuszarza!...



Pod redakcją Z. Kozłowskiego

DIAGRAM NR 78

A. Kremer

„Dresdner Anzeiger”, 1930 r.)

